NR. 9 (4805) CZ. WARSZAWA, SOBOTA 9 STYCZNIA 1932 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-8?
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Ślimacza polityka

Niesposób ująć w jedną formułę politykę zagraniczną poszczególnych państw w dobie obecnej. Naogół możnaby ją określić jako politykę „ślimaczą": państwa chowają się w swych skorupach, by możliwie bezpieczniej przetrwać okres kryzysu. Nie jestto nacjonalizm w utartem znaczeniu, gdyż polityka ta nie ma charakteru zaborczego, a jej motorem, są potrzeby gospodarcze.

Te potrzeby gospodarcze — oglądane z ciasno klasowego punktu widzenia — podyktowały konserwatywnemu Rządowi angielskiemu zaprowadzenie ceł ochronnych; Imperjum Brytyjskie ucieka w skorupę ślimaczą, tradycja „splendid isolation" (wspaniałe odosobnienie) przeszła z polityki do gospodarstwa.

Te same potrzeby gospodarcze wywołują w Stanach Zjednoczonych chaos i popłoch. Bezrobocie, mimo powołania specjalnej komisji do walki z bezrobociem, rośnie w sposób zatrważający i kryzys gospodarczy rośnie w tempie iście amerykańskiem. Zarysowują się początki paniki. Podczas gdy odpowiedzialni kierownicy polityki Stanów — **Hoover, Stimson i Mellon,** zdając sobie sprawę z ciężkiej sytuacji w Europie, chcą łagodzić stosunki w swoim kraju przez ulżenie ciężarom europejskim, w samych Stanach wzbiera gwałtowna opozycja przeciw tej polityce. Przedstawiciele kapitału amerykańskiego widzą ratunek własny w bezwzględnem ściąganiu kapitałów z Europy, w pozostawieniu Europy jej własnemu losowi. **Hoovera, Stimsona, Mellona** nazywa kapitał amerykański... zdrajcami kraju i agentkami Niemiec (za moratorjum długów niemieckich!)

Przedewszystkiem względami gospodarczemi wytłomaczyć się dadzą wiadomości o rokowaniach **Brüninga,** z hitlerowcami i socjalistami w celu uzyskania ich zgody na zawieszenie walk politycznych w okresie nadchodzących konferencji — reparacyjnej w Lozannie i rozbrojeniowej w Genewie — i na przedłużenie prezydentury **Hindenburga** ponad kadencję.

Zmiany w gabinecie **Lavala,** zwłaszcza ustąpienie **Brianda** — o czem kursują pogłoski — byłyby przeciwwagą do usiłowań, podjętych w Niemczech. Nie chodziłoby tu bezpośrednio o interesy gospodarcze, o obwarowanie całokształtu interesów francuskich — oczywiście w pojęciu obecnego kursu polityki francuskiej w sprawie reparacji i rozbrojenia. W każdym razie: polityka ślimacza.

Bardzo ciekawym objawem tej polityki jest inicjatywa Rosji sowieckiej w sprawie paktów nieagresji z Polską, Rumunją i innemi państwami. Inicjatywa ta powstała podobno pod naciskiem Francji, z którą Rosja zawarła już podobny pakt, dokąd jeszcze nieogłoszony. Otóż Rosja sowiecka, godząc się na pakt z Francją i ulegając jej naciskowi, działa niewątpliwie z pobudek gospodarczych. Rosji potrzeba dla powodzenia „piatiletki" kapitałów, których w obecnej sytuacji dostarczyć jej może tylko Francja. Jednocześnie ta serja paktów nieagresji zabezpiecza Rosję od strony zachodniej i daje jej wolną rękę na Wschodzie, gdzie wre i kipi. Troska o „piatiletkę" górująca nadewszystkiem, sprowadza pewną ciszę i powściągliwość w polityce zewnętrznej sowietów, które również uciekają do skorupy ślimaczej.

Pakty o nieagresji zasługują na uwagę z tego też względu, że są środkiem politycznym do celów gospodarczych. Wobec murów celnych sterczących, obecnie między państwami, wobec trudności zawierania korzystnych dla obu stron traktatów, handlowych, państwa posługują się układami politycznemi. Jestto znamienny przyczynek do czasów obecnych.

Ta ślimacza polityka jest oznaką **głębokiej rozterki,** w jakiej znajduje się świat. Uzdrowienie stosunków jest możliwe tylko na drodze porozumienia międzynarodowego i współpracy międzynarodowej. A ponieważ państwa kapitalistyczne nie mogą dojść do porozumienia i współpracy, ponieważ sam kapitalizm jest targany sprzecznościami wewnętrznemi, których rozwiązać nie jest w stanie — przeto ulega się złudzeniu samowystarczalności, kryje się w skorupach ślimaczych, albo — co gorsza— postępuje się po „japońsku", t. j. napada się zbrojnie na sąsiada.

J. M. B.

Wczoraj w procesie brzeskim w dalszym ciągu przemawiali oskarżeni

Treść ich mów znajdziecie na str. 2 i następnych

Ameryka wkracza w zatarg japońsko-chiński

Ustąpienie gabinetu japońskiego

Zatarg japońsko-chiński w Mandżurji wszedł w nową fazę. Na arenę walki zaczynają powoli wkraczać nowi aktorzy: **Ameryka** i **Anglja.** Z depesz wynika również, że zapowiada się jakieś wspólne nieokreślone wystąpienie wszystkich wielkich mocarstw w Tokjo. Wszystko to stwarza nową sytuację na Dalekim Wschodzie.

AMERYKA NIE UZNA UKŁADÓW NARUSZAJĄCYCH INTEGRALNOŚĆ TERYTORJALNĄ CHIN.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przesłał rządom japońskiemu i chińskiemu notę stwierdzającą, iż Ameryka nie może uznać legalności obecnego stanu rzeczy w Mandżurji na podstawie paktu Kelloga i traktatu dziewięciu mocarstw. Rząd St. Zjednoczonych zastrzega się, że nie będzie mógł uznać również układów między rządem japońskim i chińskim, które naruszą prawa traktatowe St. Zjednocznych, lub obywateli amerykańskich. Rząd St. Zjednoczonych nie uzna również takich układów, które naruszać będą niepodległość i integralność terytorjalną Chin.

***

Wystąpienie to ma ogromne znaczenie, jest bowiem poparte... **demonstracją floty amerykańskiej na wodach Pacyfiku.** Możliwe jednak, że Ameryka chce w ten sposób wymusić udział w łupach.

PUŁKI ANGIELSKIE W MANDŻURJI.

Stojąca dotychczas na uboczu *Anglja* wkroczyła również w zatarg japońsko - chiński, w sposób zresztą dość oryginalny. Mianowicie po konferencji marsz. *Czang-Sue-Ljanga* z posłem angielskim w Chinach *Lampsonem, Czang-Sue-Ljang* mianował w niektórych miejscowościach naczelnikami stacji kolejowych — Anglików, a to na tej podstawie, że w tych odcinkach kolejowych są zaangażowane kapitały angielskie. Miejscowe władze angielskie zwróciły się do władz japońskich z prośbą, aby wojska japońskie nie posuwały się dalej na południe od *Sui-Czunu.* Na wszelki wypadek Anglicy wysyłają swoje pułki do *Wan-Czu, Wun-Rinu i Czapli* celem ochrony swych interesów.

PRZED WYSTĄPIENIEM 9 MOCARSTW.

W kołach politycznych St. Zjedn. wyrażają przekonanie, **że państwa, które podpisały układ 9 mocarstw, wystąpią również w Tokjo i Nankinie z analogicznemi zastrzeżeniami,** jak Ameryka. Rząd St. Zjedn. stwierdza, iż układ 9 mocarstw przewiduje zrzeczenie się przez St. Zjedn. fortyfikacji wysp Filipińskich **w zamian za zasadę otwartych drzwi w Chinach.** Ta okoliczność daje Rządowi St. Zjedn. również podstawę do interwenjowania w sprawie ostatnich wypadków w Mandżurji.

UPADEK GABINETU JAPOŃSKIEGO.

PAT. donosi z Tokjo, że premjer japoński **Inukai,** złożył królowi dymisję całego gabinetu.

Bomba, rzucona na cesarza Japonji

Sprawcą zamachu jest młody Koreańczyk

Smierć ominęła cesarza o włosek

Z Tokjo nadeszła do Londynu depesza o zamachu bombowym na życie mikada, t. j. cesarza Japonji. Sprawcą zamachu jest młody Koreańczyk nazwiskiem Tichorcho, podobno komunista.

Bomba wybuchła o dwa metry za powozem. Cesarz wyszedł bez szwanku.

***

Zamach nastąpił w chwili, gdy cesarz udawał się na rewję wojskową z okazji święta dorocznego garnizonu tokijskiego. Bomba upadła **pod powozem,** ale wybuchła z kilkusekundowem opóźnieniem, wskutek czego właśnie ani cesarz nie zginął, ani też nikt z tych, co jechali z nim razem.

Śledztwo trzymane jest dotychczas w głębokiej tajemnicy. Zamachu dokonano o g. 10 r. — **według czasu japońskiego,** t. zn. według **czasu środkowo - europejskiego,** wczoraj w piątek o g. 2 po północy.

Premjer Laval na rozdrożu

Plany Lavala. Trudności i sprzeczne informacje

PRZED DYMISJĄ.

Pisma paryskie donoszą, że p. **Laval** postanowił ostatecznie złożyć na ręce prezydenta Republiki **dymisję całego gabinetu** w tem przekonaniu, że prezydent powierzy mu ponownie **utworzenie nowego Rządu.**

Laval chciałby, jak słychać, utworzyć gabinet

„koncentracji narodowej"

przy poparciu socjalistów i radykałów. Sam **Laval** objąłby ministerjum spraw zagranicznych, albo też ministerjum wojny.

SOCJALIŚCI.

Wszystko jednak przemawia za tem, że socjaliści ani nie zgodzą się na wejście do gabinetu Lavala, ani też nie udzielą mu poparcia.

Radykali, sądząc z ich prasy, zajmują również stanowisko bardzo krytyczne.

Tow. Frossard oświadczył w „Populaire", że cała kombinacja ma na celu poprostu pozbycie się Brianda.

BRIAND.

Komunikat francuskiego ministerjum spraw zagranicznych stwierdza, że **Briand** wcale nie jest ciężko chory i wcale nie zamierza usuwać się z życia politycznego. W tych warunkach pogłoski, krążące o rzekomym złym stanie zdrowia **Brianda** należy uważać za **manewr jego przeciwników politycznych.**

Pisma prawicowe przeznaczają **Briandowi** w nowej kombinacji **Lavala** rolę **ministra bez teki.**

Echa konferencji Hitlera z Brueningem

Konferencje **Hitlera** z kanclerzem **Brüning'em** ma doniosłe znaczenie dla sytuacji wewnętrzno - politycznej w Niemczech. Należy zaznaczyć, że tym razem **Hitler nie prosi, sam o rozmowę z Brüningiem, lecz został przez rząd Rzeszy zaproszony do Berlina.** Dzienniki wątpią czy **Hitler** zgodzi się na przedłużenie kadencji prezydenta **Hindenburga bez uzyskania ważnych obietnic w zakresie polityki zagranicznej.**

W tym stanie rzeczy postać **Hitlera** zasłaniać będzie swym cieniem postać kanclerza Rzeszy na konferencji lozańskiej.

Prasa berlińska twierdzi, że **Hitler** domagał się m. in. uznania przez rząd Rzeszy legalnego charakteru partji, rozpisania wyborów do Sejmu pruskiego i do Reichstagu.

Przed konferencją rozbrojeniową

Korespondent dyplomatyczny **„Daily Heralda"** donosi, że rozmawiał z **Hendersonem,** który powrócił zupełnie do zdrowia i wyjeżdża 28 stycznia z Londynu, aby udać się do Genewy, **gdzie będzie przewodniczył na konferencji rozbrojeniowej, nie ulegającej odroczeniu. Henderson odbył już rozmowy z Drummondem i Agnidesem.**

Przygotowania są w pełnym toku, a konferencja rozpocznie się ogólną dyskusją polityczną, która zapewne potrwa nie mniej, niż trzy tygodnie.

PROCES BRZESKI

Dzisiaj rozprawa brzeska dobiegnie prawdopodobnie końca. Pozostanie tylko DECYZJA SĘDZIÓW, której ani przesądzać, ani przewidywać w tej chwili nie chcemy.

Omówienie tego ostatniego akordu w procesie, jakim są końcowe deklaracje oskarżonych, odkładamy jeszcze, by mieć je wszystkie przed sobą. W każdym bądź razie można już dzisiaj stwierdzić, że nie zawiodły one oczekiwań całej demokracji polskiej.

Na str. 2-ej dzisiejszego „ROBOTNIKA" czytelnicy znajdą dokładną treść szeregu przemówień.

RADA MINISTRÓW

(PAT). W czwartek dn. 7 stycznia odbyło się pod przewodnictwem premjera **Prystora** posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tem Rada Ministrów, poza sprawami bieżącemi, uchwaliła projekty ustaw o **Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej** i o połączeniu przedsiębiorstw państwowych **„Polska Agencja Telegraficzna"** i **„Wydawnictwa Państwowe",** dalej szereg rozporządzeń o zniesieniu, bądź zmianie, granic w poszczególnych województwach.

Czy nastąpi zmiana premjera?

Pisaliśmy już parę razy o pogłoskach, dotyczących projektowanej podobno zmiany na stanowisku prezesa Rady Ministrów. Pogłoski te

utrzymują się

w dalszym ciągu łącznie z ewentualną kandydaturą p. min. **Pierackiego.** W kołach, poinformowanych zazwyczaj dobrze, twierdzą, że p. **Prystor** nie zdołał „stworzyć syntezy" z bardzo rozbieżnych w obozie „sanacyjnym" poglądów na środki zaradcze w stosunku do **klęski gospodarczej** i na dalsze drogi **rozwoju politycznego** Polski. P. **Pieracki** miałby właśnie zadanie stworzenia takiej „syntezy". Zadanie z pewnością— nie łatwe.

Międzynarodowa Konferencja węglowa w Genewie

W dniach 11 stycznia r. b. obradować będzie w **Genewie Międzynarodowa Konferencja węglowa.**

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele 7 państw, eksportujących węgiel: przedstawiciele rządów, kapitalistów i robotników. Konferencja jest traktowana jako konferencja ekspertów, mających wyrazić swoje opinje o możliwości doprowadzenia do międzynarodowego porozumienia w dziedzinie produkcji, cen i podziału rynków zbytu węgla. Potrwa ona prawdopodobnie trzy dni. Z ramienia polskich górników został zaproszony w charakterze eksperta, tow. **Stańczyk,** generalny sekretarz Centralnego Związku Górników. Zastępcą tow. **Stańczyka** jest p. **Grajek** ze Zjednoczenia Zaw. Polskiego.

Tow. **Stańczyk** wyjechał na konferencję w środę wieczorem, bowiem weźmie udział w posiedzeniu **Egzekutywy Międzynarodówki Górniczej,** która odbędzie swoje posiedzenie w **Genewie** w dniach 8 i 9 b. m. Egzekutywa Międzynarodówki ustali **jednolite stanowisko wszystkich górników wobec zagadnień, stojących na porządku obrad konferencji węglowej.**

Min. Ghika w Warszawie

Wczoraj przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych Rumunji, p. **Ghika.** Przyjazd p. **Ghiki** jest z jednej strony manifestacją przyjaźni polsko-rumuńskiej, z drugiej zaś — nastąpią prawdopodobnie rozmowy p. **Ghiki** z p. **Zaleskim** co do **paktu o nieagresji** ze Związkiem Republik Sowieckich i co do **wspólnej linji postępowania** na konferencji rozbrojeniowej.

„Ostatnie słowo" oskarżonych

Dokończenie 54 dnia procesu brzeskiego

„Idzie przebudzenie"...

Dalszy ciąg mowy tow. Norberta Barlickiego

Rozumiem ten żal, z którym zwracał się do p. przewodniczącego Sądu, że za łagodnie tu traktował sprawę. Zapewne, że trzeba było pozbawić świadków głosu, trzeba było oskarżonym nie pozwolić się wypowiadać, — w takim razie, kto wie, może „racja stanu" by zatryumfowała.

„PRZESTĘPCY PERMANENTNI".

Postanowiono w tej całej sprawie osiągnąć jeszcze jeden cel: **zniszczyć nas osobiście**, tych tu zebranych na ławie oskarżonych. Więc dlatego zastosowało się najprzód „rewolucyjny" środek zamknięcia, gdzie starano się pohańbić w nas godność ludzką. Dlatego rozpoczęto w ten sposób proces w stosunku do nas, a ostatnim aktem ma być wyrok. I jakże p. prokurator **Grabowski** gniewał się gdy ktoś z obrońców rozmyślnie czy nie rozmyślnie nazwał nas najlepszymi ludźmi w Polsce. Mogę uspokoić prok. **Grabowskiego.** My nie myślimy o sobie, że jesteśmy najlepszymi ludźmi w Polsce. My sądzimy, że w tej wielomiljonowej Polsce jest dużo ludzi gorszych i lepszych, niż my. My tylko chcemy **pozostać wierni sobie i swoim przekonaniom.** A to, sądzimy, do rozpaczy doprowadzi p. prok. **Grabowskiego,** albowiem powiada on, że widzi przed sobą „przestępców permanentnych". Rozpacz go ogarnia, że ci ludzie, niezależnie od takiego czy innego wyroku, wyjdą stąd i znowu będą sobą. A my jesteśmy zwolennikami prawa w dalszym ciągu, zwolennikami praworządności i zwolennikami Konstytucji. P. oskarżyciel publiczny myślał, że po zastosowaniu do nas masażu brzeskiego przeistoczy się nasza natura i zaczniemy gloryfikować panowanie dyktatury i zaprzedamy prawo, praworządność i Konstytucję? Doprawdy, gdyby się coś podobnego z nami zdarzyło, bylibyśmy **najgorszymi w tem społeczeństwie.** Ale my chcemy być tylko moralnymi ludźmi. Zresztą, w okresie, kiedy wszelka zasługa została przy pomocy „środków" i „środeczków" nieraz zdyskwalifikowana, pozatem przy pomocy wojska i policji i t. d. zmonopolizowana, — czyżbyśmy śmieli na tem polu konkurować. Wszak my nie tworzymy legendy koło siebie, wszak my nie piszemy poprawek do historji, wszak my chcemy być tylko sobą, ludźmi skromnymi i nie domagamy się uznania w nas jakichś nadludzi czy mężów opatrznościowych. **My reprezentujemy klasę robotniczą,** chcemy być takimi, jak nasi reprezentowani. Śmiem twierdzić, że ci, którzy tu reprezentują lud wiejski, chcą być takimi, jakim jest ten lud wiejski, nie półbogami.

P. prok. **Grabowski** może być najzupełniej spokojny. A jednocześnie muszę zaręczyć i podkreślić, że jego atestacja również nas mało obchodzi. Obawia się też p. prok. **Grabowski,** żeby ten proces nie był przypadkiem historycznym bo kim są ci oskarżeni, którzy pretensję zgłaszają do historji? Czy ten proces będzie miał znaczenie historyczne, czy nie, nie zależy to od p. prokuratorów. Zależy to od tego, czy ten proces wejdzie w ten naród, czy ten proces zostanie wchłonięty, czy to światło, które tu błysnęło będzie historycznie zdyskontowane w życiu samego narodu i czy to będzie miało skutek historyczny. Ale na to trzeba czekać. Tego przepowiadać nie można. A my się absolutnie nie obawiamy sądu historji. Bylebyśmy tylko spełnili swój obowiązek, w stosunku do tych, którzy na nas ten obowiązek włożyli. I mówiono nam, że jesteśmy **ludzie tchórzliwi.** Ja wierzę, że ułatwilibyśmy znakomicie zadanie pp. oskarżycielom, gdybyśmy się „przyznali" do tego, do czego oni by chcieli. To im ułatwiłoby zadanie, ale proszę Panów, my się nie będziemy przyznawali do rzeczy, które nie istniały. A co się tyczy owej odwagi naszej czy naszego tchórzostwa, — to ja wolę swoje tchórzostwo, które mi pozwalało śmiało patrzeć w oczy **Kostkowi Biernackiemu,** gdy ten mówił do mnie, jako do **wyjętego z pod ochrony prawa.** Ja wolę to moje „tchórzostwo", które mi pozwala nieraz iść przez falangę drabów uzbrojonych i gotowych na skinienie czyjeś rzucić się na mnie aby mnie zmasakrować, niż tę „odwagę", która się kryje za armatami, za falangami policji i wojska.

W IMIĘ CZEGO?

We wstępnem swojem przemówieniu wysunąłem i sformułowałem pytanie do pp. prokuratorów. **W imię czego pp. oskarżyciele domagali się na nas kary?** Czy w imię obowiązującego prawa którego byliśmy obrońcami, czy w imię tego „pomajowego" systemu rządzenia, który my nazywamy dyktaturą. Jakąż to odpowiedź dał p. prok. **Grabowski?** W Polsce jest wszystko w stanie najzupełniej normalnym. Sejm jest Sejmem Konstytucja jest Konstytucją, prawo jest prawem. Nikt nie przeszkadza, nic nie wadzi, wszystko odbywa się najzupełniej legalnie, nie masz tu mowy nawet o jakiemkolwiek bądź czynniku, któryby zakłócał ten normalny bieg rzeczy. Niemasz mowy tu o jakiejś dyktaturze Marszałka Piłsudskiego. Jest to odkrycie nielada. Cały bowiem świat, nietylko w granicach Polski ale i poza granicami Polski, oceniając stan prawny naszego kraju, stwierdza, że w Polsce jest dyktatura. A jeśli można się nad czem zastanawiać, to jedynie nad formą tej dyktatury, nad jej właściwościami i cechami, ale niepodobna negować faktu, który przecież z całego naszego życia państwowego bije i uderza na każdym kroku. . . . . . .

. . . .

. . . .

P. prok. wydobywa broszurę marszałka **Daszyńskiego,** wydaną w 1925 roku i charakteryzuje nam postać marszałka **Piłsudskiego** na podstawie tej broszury: i powiada, czyż taki człowiek mógłby chcieć sprawować dyktaturę? Szeroko już o tem mówił mój poprzednik **Liberman.** Ja tu pragnę dodać swoją obserwację w stosunku do marsz. **Piłsudskiego.**

WSPOMNIENIE.

W swoim czasie Marsz. **Piłsudski** musiał się zawsze z kimś liczyć, tak było również za czasów jego pierwszej dyktatury, którą objął po odbudowaniu Niepodległego Państwa Polskiego w 1918 r. Musiał się liczyć z czynnikiem społecznym, z nami, z ludowcami, nie miał dostatecznej za sobą siły zbrojnej, aby móc powiedzieć wszystkim, że jest ponad wszystkiem. Musiał politykować i politykował nie zupełnie szczęśliwie, gdyż w 1922 roku znalazł się właściwie bez żadnej władzy, bez żadnego wpływu, w olbrzymim cieniu, zawdzięczając to samemu sobie. Przecież nie chciał nawet kandydować ponownie na Prezydenta Rzplitej. Odbyłem z nim godzinną rozmowę i zapytywałem, dlaczego nie chce kandydować. odpowiadał mi, że parlamentaryzm już się dawno przeżył, że jest to forma niedobra, zła i t. d. i t. d., że trzebaby wszystko zmienić, że Prezydent przecież żadnej władzy niema. Powiedziałem, że zależało od niego, aby ta władza Prezydenta wyglądała inaczej. Naród polski przecież nie zaczął jeszcze żyć życiem konstytucyjnem, parlamentarnem. Marszałek **Piłsudski** dwukrotnie powtórzył mi to samo słowo w słowo, jak gdyby nieczuły na moje argumenty. A gdym oświadczył mu, że jego argumentacja mnie całkowicie nie przekonała, zniecierpliwiony powiedział mi: przecież i ja mam prawo do szczęścia rodzinnego i t. d. Dajcie mi odpocząć. Zdaje mi się jednak, że nie o to szczęście chodziło, bo zaraz następnego dnia odbył z nami konferencję w pałacu namiestnikowskim, gdzie się żalił, że najbardziej upośledzonym człowiekiem w Polsce był on, jako b. Naczelnik Państwa i powiedział nam, jak się interesował temi rzeczami...

Trzeba było dopiero przewrotu wojskowego, zamachu, i „rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji", aby dostać władzę już nieograniczoną w swojej ręce i nie liczyć się z nikim. Właśnie dopiero po roku 1926 wielkiego rozczarowania doznało wielu, co to sentymentem związani byli z osobą Marszałka **Piłsudskiego.** Marsz. **Piłsudski** okazał swoje istotne właściwości i potrafił być dyktatorem bez programu. Jeśli chodzi o mój sąd, co oznacza ta nagła dyktatura, która po pamiętnym przewrocie majowym wtargnęła w nasze życie państwowe...

Przewodniczący: przerywa.

Tow. **Barlicki:** W takim razie przejdę do innych punktów.

POGLĄDY PROKURATORA.

P. prokurator okazał się jeden jedyny na świecie, który nie widzi u nas tego istotnego stanu rzeczy, na który się sam powołuje w akcie oskarżenia, mianując go „systemem rządów pomajowych". A co ciekawsza, że p. prokurator przecież mógłby się nadzwyczaj łatwo przekonać. Jest w posiadaniu przyznania się marsz. **Piłsudskiego,** że on dokonał zamachu, że dokonał przewrotu rewolucyjnego bez rewolucyjnych konsekwencji. Jeśli w tem Państwie Polskiem nic się nie zmieniło, lecz wszystko funkcjonuje na podstawie Konstytucji i prawa, gdzież jest oskarżyciel publiczny? Dlaczego nie wyciąga z tego konsekwencji? Oskarżyciel publiczny wie, że nie może z tego wyciągnąć konsekwencji, ale jednocześnie tu podczas przewodu sądowego ci świadkowie, tak zjadliwie do pewnego stopnia przez p. prokuratora, potraktowani, i-leż to ujawnili różnych faktów. To nie oni oskarżali, ale **fakty,** ujawniane oskarżały. P. prok. jest niesłychanie cierpliwy. Jeśli wszystko jest normalne, i w tem państwie obowiązuje Konstytucja, prawo i jest praworządność, proszę z tego zrobić użytek, chociażby dla oczyszczenia tych, którzy nagle znaleźli się w stanie oskarżenia. . . .

. . . .

. . . .

P. prok. o tem bardzo dobrze wie.

ANALOGJE HISTORYCZNE.

Dalej p. prok. wdał się w historję. Szukał porównania dla „Centrolewu" w konfederacji. Niewątpliwie dałby większą analogję swoim porównaniom historycznym gdyby zechciał sięgnąć do historji naszych rokoszów.

. . . . , Charakterystyczną cechą rokoszu zwycięskiego jest anarchizm, kiedy cały świat wzmacniał władzę centralną, porządkował sprawy państwowe, polska szlachta właśnie najbardziej anarchizowała, aż doprowadziła Państwo do upadku. Teraz, kiedy cały świat szuka oparcia dla państwa w masach ludu chłopskich czy robotniczych, kiedy stara się oprzeć na silnych niewzruszonych podstawach demokracji i życia demokratycznego, ten rokosz zwycięski nagle zamarzył o władzy absolutnej i od czasu do czasu raczy nas takiemi przewlekłemi procesami, które odwracają uwagę społeczeństwa polskiego od niesłychanie ważnych spraw, które zachodzą na całym świecie, mogących mieć decydujące znaczenie dla nas, dla naszego Państwa i naszych przyszłych losów.

PPS. I LUDOWCY.

A później p. prok. wskazując na nas i zapytując, co tych ludzi sprowadziło na jedną ławę, co jest wspólnego między **Ciołkoszem i Witosem** i t. d., powiada, przecież przepaść tych ludzi dzieli. Nie, panie prokuratorze. Między nami pan nie znajdzie przepaści. Wieś, osada robotnicza — to jeden wielki świat, **świat pracy.** My możemy nieraz swarzyć się między sobą, jak w rodzinie, mogą być spory pomiędzy nami, ale to spory rodzinne. Pozatem mamy wielki przed sobą cel — wyzwolenie **tego świata pracy.** Ten wielki cel przyświecał nam w zaraniu Republiki Polskiej. Oto wspólnie z chłopami i przedstawicielami chłopów kładliśmy podwaliny pod **Republikę Demokratyczną Polską,** te podwaliny, które są dziś atakowane i wstrząsane raz poraz i grożą zawaleniem. Wycieczka p. prokuratora na temat tych przepaści, jakoby dzielących nas i owo jakoby przeciwstawianie nas w całym procesie, PPS. i ludowców nic nie pomogło. Tej przepaści pomiędzy nami nie wykopią a nawet mam takie głębokie przeświadczenie, że dziś jesteśmy bliżsi sobie niż kiedyindziej i że z tym pokutującym duchem z przeszłości, nie pięknej przeszłości naszej, potrafimy sobie dać radę.

SKŁONNOŚĆ DO MAFJI.

Główna choroba społeczeństwa polskiego za którą to społeczeństwo płaci dziś tak niesłychanemi i strasznemi doświadczeniami — to **skłonność do mafji** i ta skłonność do mafji powstała w nas za czasów niewoli. Gdzieś, ktoś decyduje, bez wszelkiej kontroli, roją się jakieś straszliwe dziwolągi, dzieją się jakie' awantury, godzące w Państwo; wszystko jedno, jak się te mafje będą nazywały, ale są one **groźnym czynnikiem rozkładowym całego społeczeństwa.**

TRZEBA USPRAWIEDLIWIĆ...

Panowie Sędziowie niewątpliwie żywo mają w pamięci ostatnią scenę „Wesela" **Wyspiańskiego,** kiedy to chochoł zwykły staje tajemniczo nagle wśród biesiadników, na jakichś skrzypeczkach jakieś sugestywne ale straszliwe melodje gra i ci nieszczęśni biesiadnicy popadają w jakiś przerażający automatyzm łączą się w pary i ten taniec idzie i idzie bez końca. Chwile płyną. A tu każda chwila jest niesłychanie droga, bo ma stanowić o tem upragnionem wyzwoleniu. I do dnia dzisiejszego brzmi w duszy okrzyk rozpaczliwy tego Jaśka, który miał złoty róg i ostał mu się jeno sznur, bo chochoł wszystkich zaklął w jakiś automatyczny krąg. Nie mogę się oprzeć temu wrażeniu, że dzisiejsza sytuacja Polski jest tragicznie podobna do owej sceny z „Wesela", jeno na szczęście idzie jakieś przebudzenie, idzie jakiś dreszcz, idzie jakiś zew. Nie dość jest, panie oskarżycielu publiczny, dokonać zamachu zwycięskiego, aby uniknąć wszelkiej konsekwencji, trzeba jeszcze to wzięcie władzy w swoje ręce **usprawiedliwić.** Jeśli dziś święci się dzień 14 lipca dzień Bastylji we Francji, to dlatego, że ci, którzy sięgnęli wówczas po władzę, **usprawiedliwili** ten olbrzymi w dziejach świata przewrót rewolucyjny. A u nas sam Marszałek **Piłsudski** miał przecież to poczucie. — P. prok. cytował, a więc i ja za jego wzorem pozwolę sobie również zacytować tę modlitwę po odniesieniu zwycięstwa: „Boże odwróć karzącą rękę od nas, a my pracą i trudem wzmocnimy ziemię naszą", — a więc wiedział że musi **usprawiedliwić** to, co zrobi. Na to Panowie odpowiedzą, że **jest lepiej,** bo **było** gorzej. Panowie widzą co się dzieje w Polsce, jaki jest przerażający jej stan, a ja się obawiam, że **Bóg nie odwróci tej karzącej dłoni,** ale z troską myślę o tem, aby ta karząca dłoń nie dotknęła naszej ojczyzny. **Niechże ta ojczyzna nie płaci za winy swoich synów.**

CIĄG DALSZY NA STR. 3-ej.

Możliwość strajku generalnego w polskim przemyśle

węglowym i hutniczym

Kongres delegatów robotniczych uchwalił zdecydowaną walkę w obronie płac i zdobyczy socjalnych

Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze „Robotnika", klasowe **Związki Zawodowe Górników i Metalowców** zwołały wspólny kongres delegatów robotniczych zagłębi **G. Śląskiego, Dąbrowskiego i Krakowskiego** na 6 b. m. Na kongres przybyło około **600 delegatów z tych okręgów.** Zagajał tow. **Papuga.** Do prezydjum weszli ttow. **Angier, Chrószcz, Kubowiec, Bocian i Czudaj.** Przemawiali ttow. **Stańczyk, Topinek i Bielnik,** a w dyskusji kilkudziesięciu delegatów.

We wczorajszym numerze parę nazwisk zostało podanych błędnie, co niniejszem prostujemy.

Na kongresie panował nastrój wybitnie strajkowy. Wywody mówców przyjmowano burzliwemi oklaskami.

Po obszernej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

Kongres Radców załogowych, Delegatów i Zarządów Oddziałów Centralnego Związku Górników w Polsce, Zagłębi: Górnośląskiego, Dąbrowskiego i Krakowskiego, oraz Radców załogowych i Zarządów Oddziałów Związku Metalowców z Górnego Śląska, po zapoznaniu się z zamiarami właścicieli kopalń węgla, kruszców i hut, zmierzającymi do dalszego obniżenia głodowych płac robotników kopalń i hut i w dodatku do skasowania urlopów, oraz zniszczenia ubezpieczeń socjalnych, stwierdza kategorycznie, że ogół proletarjatu w górnictwie wszystkich Zagłębi węglowych i hutnictwie na Górnym Śląsku nie zgodzi się dobrowolnie, pod żadnym warunkiem, na żądaną obniżkę płac, ani na naruszenie urlopów, oraz ograniczenie dotychczas obowiązujących świadczeń, z tytułu ustawodawstwa ubezpieczeniowego.

Kongres stwierdza dalej, że dotychczasowa polityka gospodarcza kapitalistów, streszczająca się w ciągłych obniżkach lub utrzymywaniu niskich płac i masowych redukcjach robotników, uzasadniana obłudnie koniecznością walki z kryzysem, daje w rezultacie coraz większy kryzys, zamykanie coraz większej ilości przedsiębiorstw, wyrzucanie coraz większych mas robotników na bruk i straszną nędzę bezrobocia. Tragiczne pod każdym względem rezultaty tej obłąkanej polityki kapitalistów są najlepszym dowodem, że — gdyby górnicy i hutnicy zgodzili się i obecnie na projektowaną obniżkę płac, zniesienie urlopów i ubezpieczeniowych świadczeń, to nie przyczyniliby się do złagodzenia kryzysu, jak obłudnie twierdzą kapitaliści, lecz przyspieszyliby moment dalszego zaostrzenia się kryzysu, nowych masowych redukcyj i jeszcze straszliwszej nędzy wśród zwiększonej masy bezrobotnych robotników.

Dlatego Kongres, odrzucając z całą bezwzględnością szkodliwe żądania kapitalistów węglowych i hutniczych, stwierdza, że działa nietylko zgodnie z dobrze pojętą obroną interesów reprezentowanych robotników, ale także rozumnie przeciwdziała niszczycielskiej polityce gospodarczej kapitalistów. Kongres wyraża jaknajgłębsze przekonanie, potwierdzone zresztą dowodami z życia, że nie przez dalsze obniżanie płac i niszczenie socjalnych zdobyczy klasy robotniczej uratujemy życie gospodarcze od ostatecznej ruiny. Jedynie przez stałe podnoszenie obecnych głodowych płac robotników i pracowników umysłowych, oraz dochodów chłopa polskiego, stworzymy, niezależny od kaprysów zagranicy, wewnętrzny rynek zbytu dla produkcji naszych przedsiębiorstw przemysłowych. Klęski bezrobocia nie usuniemy przez skasowanie ustawowych lub umownych płatnych urlopów i jednoczesne wprowadzanie sprytnie wykombinowanych dla celów łatwiejszego pozbawienia na stałe pracy robotników, bezpłatnych „urlopów turnusowych", oraz przez niszczenie ustawodawstwa ubezpieczeniowego. Jedynie skuteczną drogą do zwalczania klęski berobocia jest rozszerzenie ustawy polskiej o urlopach i na teren Górnego Śląska; wprowadzenie na terenie całej Polski ubezpieczenia na starość, a przedewszystkiem skrócenie czasu pracy w górnictwie i hutnictwie do 36 godzin na tydzień.

Zgodnie z treścią tej rezolucji, Kongres uchwala, na wypadek, gdyby kapitaliści nie zrezygnowali ze swoich, wprost prowokacyjnych żądań i nie zaprzestali podstępnych machiancyj z tak zwanymi „urlopami turnusowymi", oraz nękania robotników ciągłemi redukcjami, wezwać górników Zagłębi: Górnośląskiego, Dąbrowskiego i Krakowskiego, oraz robotników hut na Górnym Śląsku do obronnej, solidarnej i zdecydowanej walki strajkowej pod kierunkiem Centralnego Związku Górników i Związku Metalowców.

***

Poza przytoczoną powyżej rezolucją, uchwalony został kategoryczny protest przeciwko pozbawianiu olbrzymiej większości bezrobotnych zasiłków, Kongres domaga się zniesienia t. zw. „społecznych komitetów do walki z bezrobociem", których istnienie nie przyczynia się do zmniejszania bezrobocia, lecz wytwarza jedynie fałszywy pozór walki z bezrobociem, oraz domaga się, aby zebrane przez Komitety fundusze przelano do istniejących, z tytułu ustawy, Zarządów Funduszu Bezrobocia i rozpoczęto natychmiastowe udzielanie wszystkim bezrobotnym, przez cały okres trwania bezrobocia, zasiłków pieniężnych w wysokości przynajmniej przewidzianej ustawą. Kartofle, mąka, tłuszcze, cukier i węgiel winny być nadal dostarczane przez rząd i rozdzielane przez samorządy miejskie i wiejskie wszystkim bezrobotnym, jako dodatkowa pomoc do pobieranych zasiłków pieniężnych.

Również uchwalono specjalny protest przeciwko niczem nieuzasadnionym i samowolnym metodom „urlopów turnusowych", oraz ostre potępienie tajnego okólnika przemysłowców. W tej sprawie Kongres domaga się od Rządu wyraźnego oświadczenia, czy zgodził się na jego treść.

W końcu uchwalono wezwanie do wszystkich robotników kopalń, **aby niezwłocznie wstępowali w szeregi Centralnego Związku Górników i Zw. Metalowców, celem nietylko przygotowania walki obronnej, ale i zwycięskiego jej przeprowadzenia.**

PROCES BRZESKI (CIĄG DALSZY)

SUMIENIE.

Wytoczono proces. . . . . . .

. . . . :

Przyszedł czas, na niezależne sędziów sumienie. Jest jakaś tęsknota w dyktatorach do usprawiedliwiania swoich czynów. Więc chciałoby się opanować to narzędzie usprawiedliwienia i sięga się po tę rzecz, która, śmiem twierdzić, jest najświętszą — **sumienie wolnego człowieka.** I cały kraj dziś czeka z wielkiem natężeniem, jaki tu padnie wyrok.. I znowu pozwolą Panowie, że sięgnę do tych nieprzebranych skarbów poezji. Pamiętają Panowie sędziowie dramat **Balladyny.** Ta Balladyna po zabójstwie swojej siostry Aliny, po wypędzeniu swojej matki na grady i burze, po zabójstwie swego męża, szlachetnego obrońcy wolności, Kirkora, sięga po największą władzę i siada na tronie. I oto pierwszym jej czynem, jako królowej, jest **sądzenie przestępstw.** A złośliwy los tak chce, że sądzić ma **własne** swoje przestępstwa. I nie cofnie się Balladyna i wydaje wyrok, skazujący w tem przeświadczeniu, że przecież ona jest tą władzą najwyższą a więc nikt tych wyroków nie wykona. Aż oto interwencja wyższa nadchodzi, i godzi w nią piorun jasny. A więc stąd sens moralny, że jest jakaś tajemnicza linja, której nie wolno przekroczyć, jeśli chodzi o tę stałą równowagę świata. Jest ta linja **przedewszystkiem w świecie moralnym** tej linji przekroczyć nikomu nie wolno. Ja ze spokojem czekam na wyrok.

„Walka dwóch światów"

Mowa tow. Stanisława Dubois

NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Musiałem panowie sędziowie, przezwyciężyć głęboki psychiczny opór wewnętrzny zanim zdecydowałem się przemówić ponownie.

Trudno mi się było zdobyć na to ostatnie moje słowo, dlatego, że łączy się z niem w mojej, podświadomości jakaś obrona, jakieś usprawiedliwianie się. A nie leży to, ani w moich chęciach, ani w objektywnych warunkach. Już tylekroś przecież i z naszej strony i ze strony urzędu prokuratorskiego zaznaczane było wielokrotnie, że rolę w tym dziwnym procesie się zmieniły, że to my właściwie jesteśmy oskarżycielami. A na ławie oskarżonych zasiadają — rzecz prosta — nie panowie prokuratorzy, których i my, tak jak oni nas wszystkich traktować musimy — nie jako ludzi żywych, ale jako symbole. **Na ławie oskarżonych zasiada system rządzenia, który my nazywamy dyktaturą.** A jeśli chodzi o nas, socjalistów, to my tę ławę oskarżonych jeszcze rozszerzamy i mówimy, że zasiada na niej **ustrój kapitalistyczny.**

Jeśli jednak mimo tego oporu wewnętrznego zdecydowałem się mówić, to dlatego, że w mowach panów prokuratorów było uczynione wszystko, aby prawdziwe tło tego procesu i jego oblicze przedstawić w jak najbardziej innem świetle. Nie łudzę się, że z panami prokuratorami się porozumiemy. Mówimy wszak nietylko innym językiem, ale myślimy innemi kategorjami. My rozumiemy rolę historyczną tego procesu nie ze względu na osoby zasiadające na ławie oskarżonych, ale ze względu na to, że tkwi on swemi korzeniami w wielkich ruchach społecznych, w wielkich przemianach historycznych.

NIEDOZWOLONE CHWYTY.

P. prok. rozumiał jednak, że to co tu się dzieje, to jest walka. Ale już to pominął, że w XX wieku w Europie w każdej walce obowiązują pewne zasady moralne, że ta walka musi być prowadzona „fair". Gdy podczas toczącej się walki francuskiej w cyrku jeden z zapaśników popełni „niedozwolony chwyt" wtedy sędzia gwiżdże.

Powiedziano tu, że dlatego jestem w opozycji do „ideologji" marszałka **Piłsudskiego,** że pan komisarz **Fuchs,** w chwili gdym go rzekomo chciał laską uderzyć, zranił mnie szablą w głowę i że pozatem **Bekierski** rzekomo mnie spoliczkował. Cóż za wspaniałe uproszczenie sobie zagadnień politycznych i społecznych! To nie dlatego działacz socjalistyczny jest w opozycji do dyktatorskiego systemu rządzenia, że masy robotnicze są wyzyskiwane ekonomicznie, że pozbawione są praw politycznych, że są uciskane, ale dlatego, że były jakieś awantury? I skąd, doprawdy skąd, pan prokurator **Rauze** twierdzi, że ja zamierzyłem się, naprzykład pałką na pana **Fuchsa,** kiedy ja oświadczyłem, że pałki nigdy nie noszę, a świadkowie zeznali, że jej wtedy nie miałem. Chyba panu prokuratorowi powinno wystarczyć moje oświadczenie. Przecież chyba pan prokurator zdaje sobie sprawę, że my tu wszyscy z żadnych popełnianych czynów wykręcać się nie będziemy. A z tem spoliczkowaniem to już doprawdy nie wiem — brak mi słów, jak to nazwać. Skąd pan prokurator to wziął? Jest to dowolna fantazja. To był napad bandycki z rewolwerem. Pan z tego bandyckiego napadu chce uczynić sprawę honorową. Oczywiście, by cień na mnie rzucić. Ale to jest tylko ilustracja. Tu nie o mnie chodzi. Tu ja, jako przedstawiciel młodego pokolenia socjalistycznego, k óre na życiu, pracy również i Hermana **Libermana** się uczyło— muszę mocno zaprotestować przeciwko „niedozwolonym chwytom", skierowanym w jego osobę.

O „WINIE".

Chcę odpowiedzieć na jedno jeszcze pytanie panów prokuratorów, obliczone na pomniejszenie naszej roli, — na pytanie, **dlaczego się nie przyznajemy do winy.** Pan prok. chciałby przez to powiedzieć, że socjaliści nieprzyznający się do rewolucji, jakgdyby ją potępiają. Jeśli się do „winy" nie przyznajemy, to nie dlatego, abyśmy się czynów swych wypierać chcieli i działań rewolucyjnych. Stwierdzamy tylko, że **w inkryminowanym przez akt oskarżenia czasie, w danych warunkach społecznych i politycznych PPS. i „Centrolew" nie zorganizowały spisku.** Chcielibyśmy w Polsce niepodległej urzeczywistnienia ideałów społecznych, zrealizowania naszych interesów klasowych, które są interesami ogromnej większości ludzkości. Powszechne prawo wyborcze, wzmagające się uświadomienie mas robotniczych i włościańskich dawały nam gwarancję, że na drodze, na którą Polskę wprowadził **Rząd ludowy w Lublinie i jego manifest, osiągniemy nasze zamierzenia.**

Co będzie nadal? nie wiemy. Jak rozegra się ta walka klasowa, czy w „majestacie prawa", jak mówił i chciał **Feliks Perl,** i czego PPS. sobie życzyła, czy inną drogą? Przyszłość to pokaże. Z historji wiemy jednak, że złe rządy wywołują burze, że winę za wywołanie rewolucji **ponoszą rządzący, że dyktatury to prosta droga do rewolucji.** Wiemy jeszcze jedno z całą pewnością, że ma rację p. prokurator, **iż nic nas nie poprawi,** że istotnie „permamentnie" będziemy wierni PPS.

WYWIADY POLICYJNE.

A teraz przejdźmy do tych „niedozwolonych chwytów" już nie wobec oskarżonych, ale wobec kierunków i stronnictw, które reprezentują. Chodzi mi o sławne już powiedzenie pana prokuratora **Grabowskiego,** że w PPS „co krok to konfident".

Czy pan prokurator nie wie, że te **Boczkowskie, Tulowie, Burawscy, Mieszczanki byli nasłani przez wywiad do partji. Nie byli ludźmi, którzy będąc w partji, zdradzają ją.**

Następnie tow. **Dubois** w ostrych słowach potępia rolę prowokatorów i metody wywiadu, cytując przytem dyskusję w III Dumie rosyjskiej na temat prowokacji **Azewa,** w której **Stołypin** bronił prowokacji, zaś poseł **Makłakow** nazwał ją hańbiącą dla carskiego nawet rządu. Tow. **Dubois** odczytuje z **„Róży"** ustęp, w którym Żeromski mówi o prowokacji.

CENTROLEW.

A teraz, mówiąc wciąż o tych „chwytach", parę słów na temat „Centrolewu". Tylko paląca nienawiść — powiada pan prokurator, przekręcając intencję artykułu tow. Ciołkosza, połączyła stronnictwa lewicy i środka.

Istotnie „Centrolew" był konglomeratem różnych społecznie stronnictw politycznych. Czyż doprawdy **tylko** paląca nienawiść ich połączyła? — Nic podobnego. Chodziło nietylko o uratowanie pewnego minimum moralnego życia publicznego w Polsce, chodziło tu nietylko o obronę demokratycznych praw, o obronę wolności człowieka i obywatela, brutalnie deptanych przez „sanację", chodziło tutaj także i w pierwszym może rzędzie i o to, że wszystkie w skład „Centrolewu" wchodzące stronnictwa łączył wspólny w pewnej mierze pogląd **na drogę rozwojową, po której ma kroczyć Polska.** Chcieliśmy, aby ideje, programy, aby walka klasowa toczyła się w granicach swobody prawa i konstytucji. **I stronnictwa te stały na stanowisku, że źródłem wszelkich praw jest naród, on decydować ma o wszystkiem, gdy dla pana prokuratora i dla pana Kostka-Biernackiego, jak to mawiał do nas w Brześciu, źródłem prawa jest marszałek Piłsudski.**

I tu właśnie dochodzimy do ostatniego „niedozwolonego chwytu", do twierdzenia, że ten proces, że ta walka, która się w Polsce odbywa, pozbawiona jest jakiegokolwiek tła społecznego i jakiejkolwiek idei. Czy p. prok. w to wierzy? — A jeśli wierzy, to znaczy, że nie widzi i nie słyszy. Czy nie słyszał słów, które na tej sali padały, czy nie słyszy niezadowolenia ludu, głodnego, pozbawionego pracy, niezadowolonego z metod rządzenia, mającego dosyć tych metod rządzenia? **Czy pan prokurator nie zauważył, że na tej sali sądowej, jak w całej zresztą Polsce toczą ze sobą walkę dwa światy, czy pan nie rozumie, że my, reprezentujemy tu Polskę Ludową, Polskę Demokratyczną — Polskę Przyszłość.** „Sanacja" i rządy marszałka **Piłsudskiego** są tylko parawanem dla chwiejących się murów kapitalizmu. Pan prok. pyta o cóż ta walka w Polsce idzie?

WALKA DWÓCH ŚWIATÓW.

To co od wielu dni rozgrywa się na tej sali, to kogo, o co i dlaczego się oskarża, to, co zostało tu powiedziane, przez świadków, prokuratorów, obronę i oskarżonych, Brześć, jako wstęp do obecnej rozprawy wreszcie powszechne w kraju i zagranicą nią zainteresowanie wszystko to czyni ten proces niezwykłym, a nawet, jak tu powiedziano, historycznym. A jednak, panie prokuratorze, jest on tylko drobnym choć jaskrawym fragmentem tej walki, która toczy się dzień w dzień na terenie całego naszego kraju, jest etapem ciężkiego zmagania się sił społecznych, idei i typu ludzi. Zmaganie to trwa u nas przeszło od 5-ciu lat. I toczy się ono w innych krajach, gdzie przeszła, stanęła, lub stanąć usiłuje stopa dyktatury.

Bo proces ten, lub jemu podobny, to dobitny przejaw jej istnienia, to wyraz obecnego okresu historycznego, walącego się kapitalizmu, a zarazem namacalny dowód walki, dowód, że naród bez walki narzucić dykiatury sobie nie da. Skupiły się w tym procesie na chwilę siły, dążenia, uczucia, motywy i argumenty, które kierują i ożywiają walkę 2-ch antagonistycznych idei, dwuch obcych sobie typów ludzi, dwuch przeciwnych sobie prądów i przeciwstawnych koncepcji, jaką ma być Polska i jakim ma być jej obywatel.

O TYP CZŁOWIEKA.

Zmaga się z sobą robotnik, któremu grozi wydalenie z pracy, jeżeli naprzykład pozostanie w szeregach PPS. Zmaga się bezrobotny, który otrzyma pracę, o ile zgłosi się do „sanacyjnych" Związków. Walczy z sobą działacz chłop zagrożony karą administracyjną i szykanami policji. Walczy urzędnik, który od redukcji może się uratować wstępując do BB. Nie ma bodajże obecnie w Polsce warstwy społecznej, która by nie uległa tej presji, pchającej ją wbrew woli i poglądom do obozu „sanacyjnego"

O cóż się toczy ta walka, pyta pan prokurator? Co stanowi jej treść? W jakich odbywa się płaszczyznach? Walczymy o **typ człowieka.** O typ człowieka nowoczesnego. Czy też ma być typem poddanego, biernym przedmiotem rządzenia, zastraszonym, ze złamanym kręgosłupem godności ludzkiej.

Na którymże z tych dwu typów należałoby oprzeć Polskę panowie sędziowie? — nietrudna chyba decyzja?

O JUTRO POLSKI.

Toczy się też między nami, panie prokuratorze, zacięta walka o formy polityczno - ustrojowe Polski. Czy Polska ma być państwem wolnem równych obywateli, terenem rozwoju sił społecznych, ustrojem ładu i prawa, w którem normalnie rozwijać się będzie rywalizacja różnych grup, różnych klas społecznych, prawa przez wszystkich szanowanego i wszystkich narówni obowiązującego, godnym swej roli i nazwy Sejmem, z harmonijnie działającymi czynnikami władzy, z kontrolą przedstawicieli narodu nad Rządem, z wolnością sumienia, przekonań, zebrań i pracy, z niezależnemi sądami. Czy też ma być Polska państwem policyjnem, w którem rozkaz i posłuszeństwo woli jednostki jest najwyższem prawem i najpierwszym obowiązkiem. Czy ma być Polska krajem, gdzie zeznania policyjnego konfidenta więcej ważą, niż słowa powszechnie szanowanych ludzi, i mężów stanu?

Jakąż Polskę chcemy mieć, panowie sędziowie, czy jedną, czy drugą, czy Polskę dyktatury, czy Polskę demokratyczną ludową? Czy Polskę kliki uprzywilejowanej, czy Polskę szarych mas miljonowych? Która z nich będzie trwalej, sprawiedliwiej zbudowana i na silniejszych podstawach oparta — **Polska Montwiłłów,** czy **Polska Radziwiłłów?**

O PRAWO SPOŁECZNE.

Przejdźmy wreszcie do trzeciej płaszczyzny walki toczącej się między nami, do walki o **podstawy społeczno - gospodarcze Polski.** Tu, właśnie leży źródło rozjeścia się PPS. z **Piłsudskiem** Ona to powodowała coraz większe zaostrzenie się stosunków pomiędzy lewicą, a rządami **Piłsudskiego,** co w konsekwencji musiało doprowadzić do opozycji w Sejmie i do dalszych wypadków. Jesteśmy oskarżeni o zamach stanu przez tych, którzy zamach stanu w 1926 r. dokonali, oskarżeni dlatego, żeśmy z **Piłsudskim** nie wysiedli na przystanku, który się nazywa niepodległość, a jedziemy dalej do stacji, która zwie się Socjalizm.

Człowiek nie może być wolny w ustroju, w którym najwyższą władzą jest **władza pieniądza,** gdzie za pieniądz wszystko można otrzymać. Wpływy, stanowiska, myśli i **sumienia ludzkie,** Opinje i ordery. Powiem więcej — człowiek przez ustrój taki zostaje pozbawiony podstawowego swego prawa, **prawa człowieczeństwa.** Bo czyż może być mowa o społeczeństwie, o ludzkiem życiu, o ludzkich przeżyciach, gdy głód targa trzewiami, gdy chłód mrozi członki, gdy setki tysięcy chodzą bez pracy.

By zmienić te warunki nieludzkie bytowania miljonów, o to, by dać obywatelowi Polski prawo człowieczeństwa, — o to walczyliśmy, walczymy i walczyć będziemy **aż do zwycięstwa,** tak, jak to ślubowaliśmy na Rynku Kleparskim w Krakowie, — my **Socjaliści polscy.**

Demokracja polityczna jest narzędziem walki o ustrój, który jedynie dać jest w stanie to prawo człowieczeństwa — o **Socjalizm.**

Dziś, gdy powszechne prawo wyborcze zostało wywalczone, gdy uświadomienie mas czyni coraz większe postępy, gdy nie jest wykluczonem, a nawet staje się pewnem, że wyznawcy kapitalistycznego ustroju mogą się znaleźć w Sejmie w mniejszości — demokracja polityczna staje się niebezpieczną dla kapitalizmu. Więc chwyta się on ostatecznego narzędzia obrony — faszyzmu jawnego, lub zamaskowanego, zmieniającego Konstytucję lub ją gwałcącego. Zagadnienie Faszyzmu staje się w ten sposób zagadnieniem socjalnem, walka z faszyzmem — **walką z kapitalizmem.** Jest to, podkreślam, walka nietylko koncepcji ustrojowo politycznych, ale **wrogich klas społecznych.** Walka jutra ludzkości z jej dniem wczorajszym.

METODY WALKI.

Zasadniczym orężem walki w rękach stronnictwa socjalistycznego, nie mówiąc tu naturalnie o momentach rewolucji społecznej, to uświadomienie mas i na niem oparte wpływy w ciałach ustawodawczych i społeczno - gospodarczych. Żadna partja socjalistyczna nie ogranicza się do pracy czysto parlamentarnej, wyrosła ona z szerokich mas społeczeństwa, z nimi żyje, od nich zależy, dla nich pracuje, z nimi musi utrzymywać kontakt, do nich musi się zwracać. „Władza zwierzchnia Rzeczypospolitej. Polskiej należy do narodu" — powiada art. 2 Konstytucji, więc apelowaliśmy do społeczeństwa, apelowaliśmy do mas zwłaszcza wtedy, gdy Sejm usta miał zamknięte. Robiliśmy to i robić będziemy. A jeśli dyktatura osadzi nas znów w jakimś więzieniu, czy w Brześciu, to robić będą inni. Bo wielkiego ruchu masowego, bo wielkiej idei społecznej nie można zwalczyć represjami.

SOCJALIZM I MŁODZIEŻ.

We wszystkich krajach europejskich ruch robotniczy organizuje młodzież. Jest ona częścią składową nowoczesnego ruchu socjalistycznego. Tylko jakiś dziwak z Zawiercia może przestraszyć się 50-ciu, czy nawet 300-tu młodych chłopców dziarskich i dzielnych, gdy w niebieskich koszulach, czerwonych krawatach, z czerwonym gwoździkiem w klapie, z robotniczą, rewolucyjną pieśnią, pełni wiary w potęgę swej klasy, pełni nadziei zwycięstwa i lepszej przyszłości kroczą przez ulice miasta, czy w zieleni lasu. Ten, kto wczuwa się w tętno dzisiejszego życia, kto rozumie nowoczesne metody wychowawcze, kto rozumie nowoczesny ruch robotniczy i rolę młodzieży dziwić się temu nie będzie i nie będzie się dlatego niepokoić. A jeśli co właśnie może wzbudzić niezłomną wiarę w potęgę i siłę i przyszłość Socjalizmu, to fakt, że pod jego czerwone sztandary masowo garnie się młodzież robotnicza, pewna swego zwycięstwa.

KONA ŚWIAT STARY!

A jeśli mowa o tem zwycięstwie, to czyż nie widzicie panowie, że jest ono bliskie. W bolesnych skurczach budzi się świat nowy. Ale wszędzie widać znamiona jego zwycięstwa. Tylko dyktatorom wydaje się, że są wieczni. Tak myślał nadęty jak pęcherz **Waldemaras,** tak myślał najpierw Primo de Riwera. A kilka miesięcy mija — gdy na wolnej, wyzwolonej od dyktatury hiszpańskiej ziemi rozległ się hymn wolności. We Włoszech, gdzie rządzi najmądrzejszy może, najkrwawszy z dyktatorów też ziemia pali mu stopy. Moralny morderca **Mateottiego** sam może nie wie, że duch wodza robotników włoskich żyje. Że w podziemiach już krzepnie siła, która kres położy dyktaturze. A czyż, gdy świat cały idzie w tym kierunku, gdy wszędzie lud zwycięża, — w Polsce będzie inaczej?

WYROK.

I my tu w Polsce panowie sędziowie wyroków skazujących się nie boimy. Nie należą nam się; jeśli spadną one i one przysłużą się naszej sprawie. . . . . Celu te wyroki zamierzonego przez twórców procesu, jak zresztą sam ten proces, nie osiągną. Brześcia nie zrehabilitują. Ta sprawa dalej będzie obciążać system.

BRZEŚĆ.

Na tem właściwie powinienem zakończyć, ale mam tu jeszcze jedną ważną choć krótką sprawę. Nie, nie, tym razem nie będę mówił o tem, co się w Brześciu działo, nie wolno wszak o tem mówić. Ale mam tutaj jedną kwestję w związku z przewodem sądowym. Dnia 29 października publicznie złożyłem tu z tego miejsca skargę na sprzeczne z prawem postępowanie i na dokonane gwałty podczas aresztowania i pobytu nas oskarżonych w Brześciu. Złożyłem je oficjalnie na ręce pana prokuratora **Grabowskiego.** W... dy, gdy z uśmiechem twierdził, że p... cież prokuratura nic zrobić nie m... bo żadne zameldowanie od byłych ... źniów w Brześciu nie wypłynęło. ... przecież pan prokurator mówił o ... że Brześć nie został ujawniony, ... wiadomem mu było, że w 6-ciu ... smach skonfiskowano moje i tow. ... **kosza** wspomnienia. Choć znane ... były fakty z artykułów pracy i zgod... z prawdą interpelacji poselskiej. Choć nie uszła jego uwadze dyskusja na ten temat w Sejmie. A teraz wie już pan prokurator, o tem także z przewodu sądowego, z zeznań świadków **Popiela i Korfantego,** z oświadczeń oskarżonych, z mego oficjalnego zameldowania. I pytam. Co pan prokurator z tem wszystkiem zrobił? Minęło już blisko dwa i pół miesiąca.

Poruszam dlatego, że chcę się dowiedzieć, czy prokurator, który tu w imieniu rzekomo obrażonego przez nas prawa występuje spełnił swój obowiązek. . . . .

. . . .

. . . . A sprawa Brześcia jest tą sprawą, stosunek do której jest probierzem moralności i praworządności w Polsce. Jest sprawą wielkiej wagi o której w swem ostatniem słowie zapewnić mogę was Panowie Sędziowie, ani my, ani większość uczciwego społeczeństwa w Polsce nie zapomnieliśmy, nie zapomnimy i którą jeszcze rozstrzygniemy.

DALSZY CIĄG NA STRONIE 4-EJ.

V-ty Walny Zjazd T. U. R.

Zarząd Główny T. U. R. przypomina oddziałom, że dn. 31 stycznia, 1 i 2 lutego odbędzie się w Łodzi

Walny Zjazd T. U. R.

Program zjazdu składać się będzie z 2 części: teoretycznej, oraz sprawozdawczo - organizacyjnej.

Zorganizowane będą również wycieczki do instytucji oraz pokazy zespołów dramatycznych.

40-godzinny tydzień pracy w Gdańsku

Przy zachowaniu dotychczasowych płac

Dn. 7 b. m. opublikowany został w Gdańsku dekret Senatu, wprowadzający **40-godzinny tydzień pracy dla robotników zatrudnionych w przemysłowych zakładach państwowych i samorządowych przy zachowaniu dotychczasowej wysokości płac.** Narazie dekret obowiązuje jedynie w obrębie gminy miejskiej Gdańska.

W świetle analizy, logiki i faktów

Mowo tow. Adama Pragiera

DZIEJE ARESZTOWANIA.

Będę się starał trzymać w ramach aktu oskarżenia. Pertraktacje pomiędzy stronnictwami o utworzenie wspólnego bloku wyborczego były zakończone późnym wieczorem w dn. 9 września 1930 r. W kilka godzin później tej samej nocy nastąpiły aresztowania. Te dwa zdarzenia nie są niczem oderwanem, ale pozostają w ścisłym związku ze sobą, jako **przyczyna** i **skutek.** Stało się bowiem faktem dokonanym, że stronnictwa lewicy i centrum połączyły się i zamierzały prowadzić walkę wyborczą nie wzajemnie przeciwko sobie, ale solidarnie przeciwko dyktaturze. To stworzyło dla dyktatury tak daleko idące niebezpieczeństwo, że nie można było na nie inaczej odpowiedzieć, jak gwałtem i represją. Te aresztowania były odawna przygotowane. Mieliśmy tu zeznania świadków, dowodzące, że listy proskrypcyjne były już oddawna starannie przygotowywane w Min. Spr. Wewn. przy osobistym udziale ministra, wiceministra i wysokich urzędników bezpieczeństwa. Jednakże tylko ten jeden, który był powołany do tego, aby wiedzieć o przygotowaniach do zamachu, a był nim prokurator, ten jeden człowiek o tym zamachu do chwili aresztowania nie wiedział, **nakazu aresztowania nie widział.** O 3 w nocy z 9 na 10 zostałem aresztowany przez policję przy udziale żandarma wojskowego, co jest zdarzeniem nadzwyczajnem przy aresztowaniu osoby cywilnej. Nakaz aresztowania był sporządzony przez Min. Spraw Wewnętrznych i nie był opatrzony numerem służbowym. Wyglądał w ten sposób, że pod adresem „Do Komisarza Rządu" był napis: **„Polecam zaaresztowanie b. posła"**, potem było zostawione puste miejsce, w które wpisano moje nazwisko, a potem dalej: **„i odstawić do miejsca wskazanego".** Przyczyna aresztowania nie **była wymieniona.** Ponieważ słowa: **„b. poseł"** nie oznaczają zawodu ani tytułu, bo gdyby chciano użyć tytułu, to można go było dla mnie znaleźć, przeto domyślam się, że to słowo właśnie było przyczyną aresztowania, że to jest **jedyny zarzut**, jedyne uzasadnienie. Tak było. Osadzenie aresztowanych w Brześciu nastąpiło przez władze administracyjne, bo Brześć był tem miejscem, które Min. Spraw Wewn. zakomunikował Komisarzowi Rządu. Ponieważ więzieniem wojskowem w Brześciu Min. Spr. Wewn. nie dysponował, przeto wniosek jest prosty, że gen. **Składkowski** musiał się uprzednio porozumieć z Min. Spr. Woisk. znowu **poza wiedzą władz sądowych.** Sędzia śledczy znalazł tedy na swoim stole gotowe **dwa fakty dokonane.** Zaaresztowanie w trybie art. 177 i osadzenie w więzieniu wojskowem. Takie dwa fakty dokonane zastał p. **Demant,** który wówczas nie był jeszcze sędzią sądu apelacyjnego. Kiedy Napoleon III domagał się od prezesa sądu w Paryżu wydania dogodnej dla siebie decyzji, wysoki ten sądownik odpowiedział mu temi słowy: **sąd wydaje decyzje, a nie oddaje przysługi.** Pan **Demant** tego nie odpowiedział Oczekiwania nie zawiodły We właściwym czasie wydał on postanowienie o aresztowaniu. Znalazły się „podstawy": art. 101, 100 w związku z art. 154. Do wyboru zatem, co się uda. Pan **Demant** pogodził się z faktem, że osoby cywilne pozostają w więzieniu wojskowem, nie podlegającem władzom sądowym. Długo spierano się […] sprawie fachowej o tę kwestję. Dziś ist[…]eje już miarodajna decyzja Sądu Apelacyj[…]go, stwierdzająca, że fakt pozostawania […]b aresztowanych w więzieniu, nie bę[…]m w zarządzie władz, sprawiedliwości, […]ył zgodny z prawem. Pan **Demant** uza[…]niał to swoje postanowienie, jak to sę[…]ie zwykli czynić, obawą przed uciecz[…] porozumiewaniem się ze świadkami. […] było prawdą. W twierdzy brzeskiej […]dział do mnie major 78 p. p. **Zieliński:** […]**tu jest dlatego osadzony, aby pan cier**[…]. To nie jest **normalne** uzasad[…]e aresztu prewencyjnego. Ale sposób wy[…]onania tego aresztowania świadczył o tem, że major **Zieliński** powiedział prawdę, a p **Demant** przyodział ją tylko w ornamentację procedury. Jeżeli zresztą mogły istnieć jakieś wątpliwości pod tym względem, to rozwiały je wywiady marsz. **Piłsudskiego** z d. 14 i 28 września. O pierwszym już tu mówiono, chcę wspomnieć o drugim, który jest bardzo charakterystyczny. Pan marsz. pochwalił p **Demanta** i oświadczył: „Moja praca nad szanownymi b. posłami ustać nie może. Wyrażam swoją radość z tego powodu, że sądownictwo idzie w tym samym kierunku, w jakim bym sobie tego życzył. Ta dziwaczna bezkarność pp. posłów, że żaden nie może być ścigany sądownie, to jest tak niecne i nikczemne, że musi obrażać poczucie moralności". Okazuje się, że marsz **Piłsudski** był źle poinformowany, bo przepisy prawne pozwalają ścigać posłów nawet w czasie trwania ich mandatu. Marsz. **Piłsudski** żali się dalej na powolność procedury. (Sądy doraźne jeszcze wówczas nie istniały), a kończy swój wywiad tak: **„Niech mi panowie wierzą, że pracuję jaknajgorzej dla b. posłów, aby niecność tych wszystkich ananasów wylazła na zewnątrz".** Te słowa obalają tezę, którą postawił prok. **Grabowski.** P. **Grabowskiemu** podobało się narysować obraz marszałka, chodzącego z głową wysoko podniesioną, tonącą w chmurach, nie widzącą swych przeciwników i twierdził, że my uważając go za przeciwnika, dajemy wyraz własnej megalomanji. Autentyczne słowa **Piłsudskiego** temu przeczą. **„Pracuję jaknajgorzej dla b. posłów".** Przetłumaczone na przeciętny język, oznaczają one: **pracuję jaknajlepiej, aby b. posłom było jaknajgorzej.** Tu muszę zauważyć, że to nie są słowa, któremi może się posługiwać jakikolwiek organ państwowy. Niema takiego organu, któryby „pracował" nad tem, aby komuś było „najgorzej". Ustawa wyraźnie mówi, że nawet prokurator, którego oskarżeni tak często za wroga uważają, nie jest wrogiem oskarżonych, że nie powinien nim być. Również nie jest wrogiem Sąd, choćby wydawał surowe wyroki, bo nie jest celem Sądu, aby było komuś najgorzej, ale by . . .

W rozprawie głównej chciano znaleźć legitymację, czy usprawiedliwienie Brześcia. Było to zgóry usiłowanie nieudane.

AKT OSKARŻENIA.

P. prokurator skarżył się, że niema w tym procesie oskarżonych, że niema świadków, a ja dodam, że **niema też aktu oskarżenia,** bo ten gruby zeszyt, który czytano nam tutaj nie jest wcale podobny do aktu oskarżenia, spotykanego na innych rozprawach. Sąd karny dąży do ustalenia **prawdy materjalnej.** Akt oskarżenia powinien mu być pomocą, a ten zbiót plotek i wycików z gazet jakżeż jest od tego daleki. Najbardziej było uderzające porównanie cytat z pism przytoczonych w akcie oskarżenia z samemi cytowanemi pismami: na 84 cytaty znaleziono 82 nieprawdziwe, o zniekształconej treści i brzmieniu. Nie wiem, czy to byłaby okoliczność łagodząca, gdybym przypuścił, że zrobiono to nieumyślnie. **Ta dziwna umiejętność nieprawdziwego cytowania uniemożliwia wszelką dyskusję.** Nie chcę twierdzić, że in. fakty są prawdziwe. Te rzeczy zostały sprecyzowane z niesłychaną odwagą, sumiennością i pracowitością przez naszych obrońców. Wszelako na korzyść pp. prokuratorów muszę stwierdzić, że lepszego aktu oskarżenia **napisać nie mogli** ;pisali go oni z prawdziwą starannością, z najlepszą wolą skutecznego obciążenia oskarżonych. Jeżeli im się to nie udało, to nie ich wina, tylko materjału, którym musieli operować. Już pierwsze wyniki śledztwa, przekonały, że czyny, zarzucane oskarżonym, były dokonywane nietylko przez nich, ale i przez inne osoby, których akt oskarżenia nie objął, albo **tylko przez inne osoby.** Jak Jak trzeba postąpić, aby odpowiedzialność za te czyny skupić **tylko** na oskarżonych? Oskarżyciele opierają tutaj swe metody na jedynej możliwości: **podstawiania osób i czynów.** Metoda ta jest jednak niezawodna, co do swej nieskuteczności. Wystarczy uważnie przeczytać akt oskarżenia, aby ten „chwyt" zdemaskować; polega ona na tem, że każde rzekome przestępstwo, które było popełnione w Polsce, przypisuje się jednemu albo kilku oskarżonym, bez względu na to, czy mieli oni coś do czynienia z tem przestępstwem, czy też nie. Poczesne miejsce w rzekomem przygotowaniu zamachu przypisuje się **prasie.** Tu odpowiedzialność ciąży zdawałoby się na **pewnych określonych ludziach.** Ustawa zna przecież redaktora odpowiedz. autora artykułu, wydawcę, nawet drukarza, a jednak akt oskarżenia daje sobie i z tem radę. Za całą **prasę PPS** ma odpowiadać sekretarz redakcji **„Robotnika".** Na to, aby na nim skupić odpowiedzialność, musieliby pp. prokuratorzy w trybie incydentalnym znowelizować niejako ustawę prasową.

Powiadają, że sekretarz redakcji jest **faktycznym** kierownikiem pisma, podczas, gdy każdemu wiadomo, że odpowiedzialnym redaktorem **„Robotnika"** nie jest **Dubois.** Naczelnym redaktorem jest **Niedziałkowski, Zaremba** był redaktorem **„Pobudki"**, z **„Pobudką" Dubois** nie ma nic wspólnego, ale poradzono i tej kwestji i dano przykład sztuki stosowanej oskarżenia. Podobnież bezceremonjalnie postąpiono i z innymi faktami. Omawiając naprzykład **Kongres Krakowski,** akt oskarżenia wymienia 11-tu oskarżonych, jako obecnych na tym Kongresie z ramienia swoich stronnictw, tak jakgdyby tylko oni na tym Kongresie byli obecni, obecność zaś wszystkich innych osób, członków prezydjum Kongresu, mówców, tych, którzy podawali rezolucję do głosowania, tych wszystkich pominięto najzupełniej, podając w ten sposób Sądowi do wiadomości **nieprawdę materjalną, notorycznie znaną.** Uczyniono to w zamiarze zniekształcenia prawdy i skupienia odpowiedzialności na tych osobach, które zostały dobrane, aby zasiadły na ławie oskarżonych. Nie mogę pominąć jeszcze jednej kwestji, związanej z tym aktem. Akt oskarżenia zazwyczaj poprzestaje na tem, co jest przedmiotem oskarżenia; zarzuca oskarżonym przestępstwa. Ten osobliwy akt oskarżenia zajmuje się jeszcze **kwalifikacją moralną oskarżonych.** Oskarżenie publiczne uznało za możliwe stawiać zarzuty opozycji w osobach oskarżonych, że opozycja przestała się liczyć ze skrupułami natury etycznej. Jakąż to legitymację ma urząd publiczny do tego rodzaju wystąpień. Jestem gotów do debatowania w zakresie rzekomo obrażonego prawa, ale nie jako z moralistami, bo formalnego tytułu do tego nie mają, a osobiste mnie tytuły nie obchodzą. A jest to tembardziej niesłychane, że w całym przewodzie sądowym nie znalazł się ani jeden argument na poparcie tej. . . . .

ŚWIADKOWIE.

Jak niezwykłym był ten akt oskarżenia, tak osobliwym również był i ten **zespół świadków,** którzy się przesunęli przez salę sądową. **Oskarżeni przed Sądem nie utaili ani swoich działań, ani poglądów.** Świadkowie, przyzywani przez oskarżonych to **cała Polska,** to wszystko, co jest istotną treścią społeczeństwa, to polska nauka uniwersytecka, to polska literatura, sztuka i wysocy sądownicy, publicyści, pisarze polityczni, księża, robotnicy, chłopi, przedstawiciele młodzieży. A cóż przeciwstawiano temu ze strony przeciwnej? Bezpostaciowy tłum urzędników wyższych i niższych, policji jawnej i tajnej. My wobec Sądu występujemy z otwartą przyłbicą, w pełnem uzbrojeniu naszych haseł i poglądów. Strona przeciwna nie uznała za stosowne stanąć w obliczu niezawisłego Sądu i naszym poglądom przeciwstawić swoje. Przebąkiwano, że ten i ów przyjdzie tu na salę, zagrozi samem swojem pojawieniem się. Oczekiwaliśmy tego przybycia, bez nadziei, aby się ta zapowiedź spełniła. Ja osobiście również tej nadziei nie miałem. Przedstawiciele oskarżenia żądają, aby sąd niezawisły nie dawał wiary żadnemu ze świadków odwodowych, i za wiarogodnych uważają jedynie funkcjonarjuszy przyzwanych, jako świadkowie przez prokuratorów. Byłby to obraz zaiste groteskowy, gdyby Sąd oświadczył, że jedyni godni wiary ludzie w Polsce, to policjanci, urzędnicy bezpieczeństwa, **a reszta Polaków — to krzywoprzysięzcy i kłamcy.** Analogiczne zasady stosowali Rosjanie. Opowiadano anegdotę, że w czarnym gabinecie, w którym przeglądano pocztę zagraniczną, wydano polecenie, aby przeglądano wszystkie listy ze Szwajcarji. A jeden z urzędników zaczął żałować Szwajcarji, że to cały „kraj niebłagonadiożny". A teraz cała Polska jest „niebłagonadiożna", bo jedyną podstawą ładu, porządku, jedynymi przedstawicielami prawa, jedynymi ludźmi, godnymi zaufania — ma być ten korowód, mniej lub więcej wyraźnych ajentów, których tutaj widzieliśmy.

ŚW. STAMIROWSKI.

Nad zeznaniami temi będę się zastanawiał, o tyle tylko, o ile się wiążą z wywodami oskarżenia. Muszę uczynić wyjątek dla jednego ze świadków: dla wicemin. **Stamirowskiego**, a to dlatego, że jego zeznanie jest najbardziej znamienne i najbardziej ważkie dla odparcia zarzutów aktu oskarżenia. Przedstawiciele oskarżenia nie wierzą zazwyczaj w życzliwe dla nich uczucia oskarżonych. Może jednak p. prokurator uwierzy w moją prawdziwą wdzięczność za to, że jego uprzejmej gorliwości zawdzięczamy, my i cała Polska, ten widok, który dał z siebie p. wicemin. **Stamirowski.** Ten świadek był przecież **filarem oskarżenia.** Występował, jako **syntetyk** aktu oskarżenia. Brał udział w sporządzaniu list proskrypcyjnych. Przyznaję, że do jego zeznań ustosunkowałem się z góry dobrze, bo słyszałem, że był on buchalterem w handlu jaj Horowitza we Lwowie. Ten fakt tłumaczyłem sobie na korzyść tego świadka, bo od buchaltera nie oczekuje się fantazji, ani twórczej inteligencji ale zato **zmysłu konkretności,** który dla świadka jest wielką zaletą. Niestety pod tym względem św. **Stamirowski** przyniósł mi zawód. Z cnót buchaltera niewiele mu pozostało. Przyszedł tu z plikiem karteluszków, które zamierzał odczytać, a gdy mu przeszkodzono, okazał się bezradnym i próbował naprawiać luki fantazyjnemi zeznaniami. Wysoki Sąd przypomina sobie fantazje p. **Stamirowskiego** na ten temat, że broszura **Vanderveldego** omawia „pacyfikację" w Małopolsce, że PPS. przygotowywała zamach przy pomocy 500 marek, przysłanych z zagranicy, i t. d. Jednakże nie mogę pominąć zarzutu p. **Stamirowskiego,** który znalazł wyraz w akcie oskarżenia, że w walce swojej nie przebieraliśmy w środkach, że etyka opozycji nie liczyła się z niczem i atakowała nawet osobiste i rodzinne stosunki przeciwników. Postawiłem na to zapytanie p. **Stamirowskiemu,** czy zarzut ten stosuje do mnie, czy do kogoś innego z oskarżonych? Wówczas wycofał się i powiedział, że w stosunku do żadnego z nas tego zarzutu nie stawia. Oto jest próba sumienności już nie w walce, ale w zaprzysiężonem zeznaniu.

Rzecz tem ważniejsza, że nie był znany wypadek takiego atakowania, natomiast jedyny taki głośny w Polsce wypadek pojawił się w obozie przeciwnym. P. **Bartel** zeznał, że gdy prowadzono przeciwko niemu walkę podjazdową, pojawiły się w całej Polsce różne listy, mające zniesławiać p. **Bartla** w związku z jego sprawami osobistemi. To jest **próba czystości metod walki politycznej w obrębie własnego obozu!** Istotne znaczenie dla sprawy mają odpowiedzi, które dał św. **Stamirowski.** Ustalił on mianowicie, że skład ławy oskarżonych nie jest identyczny ze składem komisji porozumiewawczej „Centrolewu", którą nazwał „sztabem", oświadczając, że w tym „sztabie" były osoby, których **nie aresztowano,** a na ławie oskarżonych są ludzie, którzy do „sztabu" **nie należeli. To przełamało kręgosłup aktowi oskarżenia!** Stwierdziło ono bowiem, że **przyczyną aresztowania** była nie przynależność do „Centrolewu". Ja twierdzę, że to była zemsta wobec niemiłych dla dyktatury parlamentarzystów. Postąpiono tak bezceremonjalnie, że jak św. **Stamirowski** zeznał na moje zapytanie, już w chwili aresztowania **Dębskiego** wiedział on o tem, że **Dębski** nie jest członkiem, ale przeciwnikiem „Centrolewu". Nie sprostował on jednak tego zarzutu, który był przyczyną przetrzymania **Dębskiego** w twierdzy Brzeskiej, gdzie **Dębski** podlegał temu jedynemu wspólnemu kryterjum — zemście.

HISTORJOZOFJA I HISTORJA.

P. **Rauze** skarży się, że oskarżeni nie przyznają się tak, jak onby życzył, do przygotowania rewolucji; p. **Grabowski** skarży się na zmorę na sali, wynikającą stąd, że oskarżeni nie są ex-zbrodniarzami ale „permanentnymi". Tę trudność położenia prokuratorów rozumiem, wynika ona stąd, że w pracach przeciwko zwykłych przestępcom prok. czuje się swobodnie, że tylko on reprezentuje prawo, w tym zaś wyjątkowym procesie ława oskarżonych poczuwa się z dumą do tego, że jest rzecznikiem pisanego prawa; dyktatura zaś w Polsce nie jest prawem, lecz **stanem faktycznym.** P. prokurator **jawnie** w imieniu **stanu faktycznego** występować nie może. To jest trudność oczywista, którą mogę nazwać **nieszczęśliwym wypadkiem zawodowym.** Wywód oskarżycielski prok. **Rauzego** jakby próbował przedstawić nam tu historjozofję udanych i nieudanych zamachów. Nie będę próbował tego obalić. Przytoczę raczej słowa pr. **Grabowskiego,** że historjozofja jest ponętna w takich sprawach, ale trzeba jej unikać, bo wyniki bywają niepoważne. Ale już nie o historjozofję chodzi, a o **kronikarstwo.** Obycie z materjałem wymaga pewnych, choć by skromnych, danych faktycznych. P. prokurator ma widoczną skłonność do myślenia syntetycznego, a to ostatnie przy pomocy nieprawdziwych faktów daje skutki tembardziej nieprzewidziane. Mam wrażenie, że prokurator **Rauze** cierpi na organiczną niemoc wiernej reprodukcji faktów, wydaje mi się też, że dobrze uczynię, ograniczając się do samych tylko sprostowań faktów w wywodzie tego prokuratora. Nie chciałoby mi się zatrzymywać takiej rzeczy, jak data **zdobycia Bastylji,** czy kwestja, ilu było Tetmajerów. Co do tego wszakże możemy sobie czynić koncesje, ale są i rzeczy, na których się opierają **wnioski oskarżenia,** i te wymagają ustalenia. P. **Rauze** dzieli socjalizm na „narodowy" i „marxistów", kiedy w istocie ten podział **nigdzie nie istniał,** a „przykłady", które przytoczył, że p. **Rauze** uważa za przedstawiciela narodowców w Niemczech **Hitlera,** w Czechosłowacji **Benesza.** Nic bardziej dziwnego nie można było wynaleźć. Front **Hitlera** zwrócony jest przeciwko wszelkim socjalistom przedewszystkiem. Cała litanja mordów politycznych wskazuje na to, czem jest **Hitler,** a czy trzeba wyjaśniać p. prokuratorowi, czem się różni **Benesz** od **Hitlera?** To nie jest potrzebne, to są sprawy elementarne.

Porównanie zaś Hitlera, herszta zbójów, z min. spr. zagr. zaprzyjaźnionego państwa, uważam ze strony pana prokuratora za niezręczność. Żywotne interesy polityki zagranicznej polskiej wymagają, żeby p. Rauze skierował swoje zainteresowania wyłącznie ku polityce wewnętrznej.

We Francji stronnictwo **Heriota,** partję radykalnych socjalistów, p. prok. ocenia na podstawie słownego brzmienia nazwy, twierdzi, że **Heriot** jest bardziej „radykalny" niż **Blum.** Ruch „narodników" w Rosji —— to był **ruch ludowy;** „naród" po rosyjski nie znaczy naród po polsku, lecz znaczy **lud.** Nieporozumienie to powstało z przyczyn językowych, z niedostatecznej znajomości przez p. prokuratora języka rosyjskiego, czy też polskiego, czy może obydwuch. Również, mówiąc o istocie dziejów PPS., p. prokurator odbiega od rzeczywistości. Róża **Luxemburg** nigdy nie należała do PPS., a „czynnik narodowy" nie wprowadzili do PPS, ani **Piłsudski** ani **Mościcki,** ponieważ w tym czasie, gdy był uchwalony program PPS — nie było ich jeszcze w Partji. Od 1891 r. przedstawicielstwa międzynarodowe socjalistów polskich składały się z przedstawicieli **wszystkich trzech zaborów.**

Piłsudski wstąpił do PPS w r. 1893; **Mościcki** należał wprawdzie do Partji, ale jego wybitne zdolności szły w innym kierunku, — roli czynnej w pracy partyjnej nie odgrywał.

Jeszcze jedna nieścisłość. P. prokurator twierdzi, że **Liberman** reprezentował na zjeździe PPS we Lwowie w r. 1906 „kierunek międzynarodowy". Otóż stwierdzam, że **Liberman** należał wtedy do P. P. S. D. Galicji i Śląska, a **nie** do PPS zaboru rosyjskiego. Zjazd zaś lwowski był właśnie Zjazdem PPS **zaboru rosyjskiego.** Więc **Liberman** mógł być na tym zjeździe tylko w charakterze gościa, ale nie był na nim wogóle obecny.

Co się tyczy **międzynarodowości** PPS, należała PPS zawsze do **Międzynarodówki.**

P. prokurator obchodzi się dość dowolnie z historją, wykazuje natomiast dużą „konkretność" tam, **gdzie jej niema.** Naprzykład w **dziedzinie poezji** Była tu wiele razy mowa o młotach. P. prokurator pyta, co oznaczają słowa jakiegoś wiersza: **„chwyćcie młoty w dłoń!".** Przeciwko komu jest to zwrócone? I ani rusz, nie chce się pogodzić z tem, że to są **symbole.** A o marszach i młotach, panie prokuratorze, mówi pieśń, śpiewana na każdym pochodzie przez robotników od lat dwudziestu pięciu. Mówi o nich pieśń **„Na barykady!":**

„młoty w dłoń,
kujmy broń!..."

W ciągu tych dwudziestu pięciu lat tylko parę razy budowano barykady. Ostatni raz w maju r. 1926...

**
*

Przewodniczący odracza dalszy ciąg przemówienia tow. **Pragiera** do dnia następnego.

DALSZY CIĄG NA STRONIE 5-EJ.

55-ty dzień procesu brzeskiego

Dalszy ciąg mowy tow. A. Pragiera

— Mówiłem o tej osobliwej „konkretności", jaką ujawnił p. prokurator **Rauze**, myśląc, że to samo zastosuje się do winy oskarżonych. Każdy z nas solidaryzuje się z kolegami z ławy oskarżonych, winien jednak dowiedzieć się z ust oskarżyciela, co wtłoczyło go w ramy solidarności. Co mnie wtłoczyło? Pominę tę bzdurę, jakobym mówił o skradzeniu przez jakiegoś ministra 562 miljonów. Prokuratorzy sami dali dowód dobrego smaku, pomijając ten punkt oskarżenia w swoich mowach. Wspomnę tylko o tej bezceremonjalnej niedokładności urzędu prokuratorskiego...

Przewodn.: Proszę przestać tak mówić, to są obraźliwe wyrazy dla urzędu prokuratorskiego.

ZARZUTY.

Tow. Pragier: Nie miałem takiego zamiaru. Zarzucano mi w śledztwie, że miałem powiedzieć w Rozwadowie do jakiegoś kolejarza, że jest bandytą.

Ja nigdy w życiu w Rozwadowie nie byłem. I tak, gdy nic nie można było znaleźć, gdy ankieta sędziego **Demonta** do wszystkich sędziów prowincjonalnych rozesłana, nic przeciwko mnie nie wniosła, **stworzono taki zarzut z niczego.** Czekałem, co konkretnego o mnie p. **Rauze** powie. Poradził sobie o tyle, że zaczął operować symbolami, tworząc groteskową anatomję symboliczną o ramionach, mózgu, sercu, które to części ciała, mającego nazwę **„Centrolew"**, tworzyli poszczególni oskarżeni. Nie mam urazy do prokuratora, gdy przyrównał mnie w swej pobłażliwej łaskawości do mózgu. Byłbym rad, gdyby przewód sądowy dał mi możność odwzajemnienia się.

Zadałem sobie pytanie jaka jest mentalność pana prokuratora, bo ona przecie stworzyła wywód oskarżenia w sposób całkiem przypadkowy. Oto mówiąc o tem zdarzeniu, jak to Guczkow i Szulgin pojechali do cesarza rosyjskiego do Pskowa, aby zażądać od niego abdykacji, wyraził się w słowach następujących: ‚Guczkow i Szulgin udali się do Najjaśniejszego Pana (!) aby go poinformować o sytuacji". To określenie — instynktowne — cesarza rosyjskiego, słowami „Najjaśniejszy pan", świadczy, że p. prok. **Rauze** to człowiek o mentalności — powiedzmy z przed roku 1914-go.

„SANACJA".

— Prok. **Grabowski** w rozważania przeszłości nie wdawał się, a zaczął od teraźniejszości. Ujrzał kraj rozdzielony na obozy. Kto wykopał tę przepaść? — wołał. Odpowiem mu. To ci, którzy uzurpowali sobie władzę, przyczynili się że istnieją u nas dwie Polski, a raczej **Polska i „sanacja".**

Dla Polski naród jest wielki, dla „sanacji" istnieje naród idjotów. Polska ma Konstytucję, a „sanacja" nazywa ją „prostytutą". Polska ma wojsko, „sanacja" — strzelca. Polska ma ustrój władz konstytucyjnych, „sanacja" — swoją centralną osobę. Polska ma hymn narodowy a „sanacja" hymn Pierwszej Brygady. Nawet taka drobnostka: Polska ma „Pata", „sanacja" ma „Iskrę". Jedno tylko jest wspólne — **skarb**, z którego „sanacja" czerpie szeroką garścią. Pod tym względem daleko cofnęliśmy się od tych czasów, gdy królom polskim zabronione było używać pieniędzy skarbowych na użytek dworu.

P. prok. **Grabowski** jest zwolennikiem dewizy francuskiej, która w tłomaczeniu polskiem brzmi: „wynoś się, abym ja zajął twoje miejsce". Przypomina to żywo zdarzenie z prezydentem **Wojciechowskim.**

Zakończenie mowy tow. PRAGIERA oraz mowy tow. tow. A. CIOŁKOSZA i M. MASTKA, K. BAGIŃSKIEGO i W. WITOSA ogłosimy w numerze jutrzejszym.

Tow. Feliks Kulik

pseud. „Szczęsny"

Dn. 3 stycznia b. r. zmarł na gruźlicę w **Leśniewie**, pod Żarkami, 42-letni tow. **Feliks Kulik**, zasłużony działacz partyjny i bojownik o Niepodległość Polski.

Tow. Kulik pracował czynnie w PPS aż do ostatnich chwil swego życia. Przed wojną był członkiem „Strzelca", kapralem II Br. Legjonów Polskich, więźniem w Szczypiornie.

W r. 1924 przez pewien czas pełnił funkcje sekretarza Związku Robotników Rolnych w Białej Podlaskiej. Następnie zamieszkał w **Leśniowie** pod Żarkami i — pomimo ciężkiej, trawiącej go choroby — przez cały czas brał czynny udział w życiu organizacyjnem.

Cześć pamięci Zmarłego!

***

Obszerne wspomnienie o tow. **Kuliku** zamieścimy w numerze jutrzejszym.

P. Nakoniecznikoff na czele Z. U. P. U.

Minister Pracy mianował przewodniczącym **Tymczasowej Komisji Zarządzającej** ZUPU w Wareszawie, p. **Bolesława Nakoniecznikoffa - Klukowskiego**, dyrektora Urzędu Emigracyjnego.

P. **Nakoniecznikoff** zatrzymuje swoje stanowisko w Urzędzie Emigracyjnym. (PAS.).

Demonstracje bezrobotnych w Białymstoku

W **Białymstoku** odbyła się przed paru dniami **demonstracja bezrobotnych.** Gdy demonstracja wyszła na ulicę, została rozpędzona przez policję, co powtarzało się kilkakrotnie.

Przez kilka godzin po mieście krążyły patrole policyjne, rozpędzając gromadzących się ludzi.

Nadużycia w „Banku Zagłębia"

W „Banku Zagłębia" w Sosnowcu wykryto wielkie nadużycia finansowe, sięgające około 800.000 zł.

Pod zarzutem nadużyć pozostają: dyrektor banku **Żuchowski**, prezes Rady Nadzorczej **Wieczorek** oraz kilku członków byłej Rady Nadzorczej.

Żuchowskiego i Wieczorka aresztowano.

Dookoła sprawy nadzoru dla huty „Pokoju"

„I. K. C." donosi, że w związku ze sprawą nadzoru sądowego dla huty **„Pokoju"** został zawieszony w urzędowaniu sędzia dr. **Zinkow**, który w dn. 20 grudnia podpisał uchwałę, mianującą nadzorcami sądowemi adw. **Krygowskiego i Kistlingera.** Jak wiadomo, nominacje te wywołały wrzawę na Górnym Śląsku.

Również usunięty został ze stanowiska Naczelnika Sądu Grodzkiego w **Katowicach** sędzia **Wańka**, przyczem stanowisko to powierzono sędziemu **Zwierzchowskiemu** z **Mikołowa.**

Sprawę nadzoru dla huty **„Pokoju"** przekazano sędziemu grodzkiemu dr. **Herby'emu.** Podobno kupiec **Jerzy Kistlingier** ma zostać odwołany — i zamianowany będzie nowy nadzór dla huty.

Zjazd ciemnoty, a B. B.

Obradował w Warszawie zjazd rabinów, którzy zjechali się z całej Polski w liczbie kilkuset.

Gdy się czyta w prasie codziennej, sprawozdania z przebiegu tych obrad, nie wierzy się własnym oczom, aby w XX wieku mógł w środkowej Europie plenić się taki obskurantyzm i taka średniowieczna ciemnota. Jeszcze większe zdumienie ogarnia człowieka, gdy pomyśli się, że dzieje się to w okresie niebywałego kryzysu, który w szczególnie dotkliwy sposób dotknął masy żydowskich robotników, drobnych rzemieślników i kupców. Nie znaczy to, aby rabini i cudotwórcy o sprawach gospodarczych zupełnie zapomnieli! Nic podobnego. W toku obrad zjazd nieraz spadał z wyżyn spraw „ducha" i zajmował się bardzo poziomemi sprawami ziemskiemi, o ile te ziemskie sprawy dotyczyły samych „pasterzy", a nie wiernej trzody. Jak doniosło jedno z pism popołudniowych podczas obrad nad temi przyziemnemi sprawami dochodziło nawet do grubszych awantur i bijatyk.

Ostatecznie ten zjazd ciemnoty i obskurantyzmu niewieleby nas obchodził, gdyby nie pewien drobny szczegół. Niejaki p. MASTBAUM witał zjazd w imieniu BB. i pułk. SŁAWKA. W imieniu całego BB., czy też z pewnemi wyjątkami? Czy także w imieniu rewolucyjnego p. BURDY? Czy także w imieniu arcykatolickiego ks. RADZIWIŁŁA? Czy w imieniu wywłaszczyciela bez odszkodowania, jakim chce być p. SANOJCA, czy w imieniu wolnomyślnego p. MIEDZIŃSKIEGO? A może w imieniu masonów gęsto tkwiących w BB?

I jeszcze jedno.

Zjazd rabinów wysłał depesze hołdownicze pomiędzy innymi do marszałka PIŁSUDSKIEGO.

Proponujemy „Czerwoniakowi" mającemu słabość do ankiet, aby zarządził pomiędzy rabinami ankietę na temat: CO PAN SĄDZIŁ O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM W 1914 ROKU?

Odpowiedzi będą niezmiernie ciekawe, o ile tylko nie będą zełgane.

x. y. z.

Tajemnicza afera z loterją „Stowarzyszenia Rezerwistów"

Do redakcji naszej zgłosił się szereg osób z biletami loterji, organizowanej w roku ubiegłym przez **„Stowarzyszenie rezerwistów i b. wojskowych"** (za zezwoleniem **Gen. Dyrekcji Loterji Państwowej!)**

Loterja miała powodzenie, gdyż cena biletów wynosiła 1 zł. i 2 zł., a zapowiadano możliwość wygrania bardzo cennych fantów, jak np. dwa samochody, motocykle, meble i t. p.

Ciągnienie odbyć się miało dn. 15-go lipca 1931 r., lecz odkładano je **pięć razy**, z początku na sierpień; potem na wrzesień i t. d.

W końcu—nie zawiadamiając nikogo — odbyłto podobno ciągnienie w dn. 3 stycznia r. b...

Odbyło się ono niewiadomo gdzie; nikt tego nie kontrolował, a gdy ludzie zgłaszali się z biletami otrzymywali odpowiedź, że owszem.... ciągnienie już było, **ale wygrało tylko 100 osób** (na **kilkadziesiąt tysięcy!)** przyczem — nie można znaleźć ani jednego z tych szczęśliwych!! Wśród ludzi, którzy zgłosili się do naszej redakcji, byli tacy, którzy mieli po kilkadziesiąt losów, a mimo to — **także nic nie wygrali!**

Gdy szereg osób zapytał, co sęi stało z główną wygraną: **luksusowem autem** — otrzymali najpierw bardzo wymijające odpowiedzi; potem — wpisano dodatkowo na listę, iż główna wygrana padła na nr. **221.376.** Pożądane byłoby, żeby posiadacz tego szczęśliwego numeru dał znać o sobie...

Pozatem w biurze owej loterji informują, że „dyrektorzy wyjechali niewiadomo gdzie". **Nie można znaleźć nikogo, ktoby był za tę imprezę odpowiedzialny.**

Przedewszystkiem pożądane byłoby, aby **Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej** zajęła się tą sprawą, a pozatem... **władze śledcze.**

***

Posiadamy również nazwisko pracownicy biura tej loterji, która pracowała przez jakiś czas, ale... nie otrzymała wynagrodzenia, nie została zapisana do Kasy Chorych itp. i została zwolniona bez grosza.

Z ŻYCIA PARTJI

W niedzielę o godz. 11 rano w lokalu **Śródmieścia** — Warecka 7, tow. J. **Budzińska - Tylicka** wygłosi odczyt n. t.: „Projekt nowego prawa małżeńskiego"

Żniwo samobójstw

27-letni Leon Śliwicki, buchalter, sublokator u Pinkusa Steina (Ceglana 19), również buchaltera, napił się w zamiarze samobójczym esencji octowej.

19-letnia Kazimiera Ławiczówna, robotnica (Fabryczna4), targnęła się na życie napiwszy się kwasu octowego.

38-letni Jakób Grynszpan, krawiec (Smocza 28) napił się esencji octowej w bramie domu (Franciszkańska 27). Przyczyna targnięcia się na życie fatalne warunki materjalne.

J. Janczewska otruła się weronalem na ul. Zygmuntowskiej róg Targowej na skwerku.

Przy ul. Ludnej 11, robotnik miejscowy Żórawski wczoraj rano targnął się na życie, napiwszy się kwasu solnego.

Na Żoliborzu, przy ul. Krasińskiego 20, w domu ZUPU., w mieszkaniu własnem popełnił samobójstwo, powiesiwszy się na sznurku w ubikacji 35-letni Stefan Kwaśniewski, właściciel mydlarni na Żoliborzu.

Do mieszkania St. Kulczyńskiej (Hortensja 6), ekspedjentki, przyszła koleżanka jej, 30-letnia Z Sobocińska. Gdy K. udała się do zajęcia, S. otruła się gazem z maszynki.

26-letnia W. Jakubowska, niańka, bez zajęcia rzuciła się w pobliżu stacji Otwock pod idący pociąg, którego koła zmiażdżyły ją.

Przy ul. Brzeskiej 2a, w mieszkaniu własnem zabił się 20-letni T. Monko, elektrotechnik.

REWIZJA W CENTRALI AKADEMICKICH BRATNICH POMOCY

Wczoraj rano do Biura Centrali Akademickich Bratnich Pomocy przybyli przedstawiciele Komisarjatu Rządu i po wylegitymowaniu się pismem p. **Jaroszewicza** przystąpili do przeprowadzenia rewizji działalności Centrali w zakresie gospodarki finansowej i działania organizacyjnego tej instytucji. Rewizja potrwa kilka dni.

Jest to bodajże pierwszy wypadek korzystania przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem Komisarjatu Rządu z przysługujących mu praw kontrolowania czynności stowarzyszeń akademickich.

Jest rzeczą niewątpliwą, że działają tutaj te czynniki sanacyjne, które dążą do wyrwania z rąk endeckich samopomocowych instytucji akademickich.

Z kół akademickich zwracają nam, w związku z powyższym faktem uwagę, że C. A. B. P. mieści się w Kolonji Akademickiej na ulicy Grójeckiej i jako organizacja akademicka korzysta z tak zw. eksterytorjalności, przysługującej instytucjom działającym na gruncie akademickim. Z drugiej strony C. A. B. P. działa na zasadzie statutu, który zatwierdzony został przez władze administracyjne. Zachodzi więc tutaj wątpliwość, czy odbywająca się rewizja jest naruszeniem autonomji akademickiej czy też nie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MECZ BOKSERSKI SKRA—YMCA.

Dziś o godz. 19 rozegrany zostanie w lokalu Skry międzyklubowy mecz bokserski **Skra—YMCA.** Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach.

Walczyć będą następujące pary.

Waga musza: Zyg — Czerski.

Waga kog.: Wódkowski—Łastowiecki Piotrowski — Salski lub Wielgasiewicz.

Waga piórkowa: Nader—Gryficz., Olszewski — Dzikowski.

Waga lekka: Wichliński — Dąbrowski II, Nowakowski — Zawisza, Kędra—Michalski.

Waga p. średnia: Głowacki — Ożarek, Ditz — Piotrowski.

Waga średnia: Doroszkiewicz—Krążka.

GWIAZDA — SKODA.

Dziś o godz. 20 odbędzie się w lokalu Skody międzyklubowy mecz bokserski **Gwiazda — Skoda.**

NIEDZIELNE ZAWODY ZAPAŚNICZE W LOKALU SKRY.

Jutro w lokalu Skry o godz. 11.30 rozegrane zostaną zawody zapaśnicze organizowane przez Warsz. Okr. Zw. Atletyczny o puhar prezesa Ziółkowskiego. Zawody obejmują zapasy we wszystkich wagach, przyczem każdy klub wystawia po jednym zawodniku oraz próby bicia rekordów Polski w podnoszeniu ciężarów.

„HASMONEA" CONTRA „POLONIA".

Jutro o godz. 12.30 odbędzie się w teatrze „Nowości" oddawna zapowiadany mecz bokserski pomiędzy drużynowymi mistrzami Lwowa i Warszawy.

AZS ZWYCIĘŻA W MIĘDZYNAR. TURNIEJU HOKEJOWYM W KRYNICY.

Jak już podaliśmy, w dniu wczorajszym do finału międzynarodowego turnieju hokejowego w Krynicy doszły dwie polski drużyny: AZS i Cracovia.

Mecz finałowy przyniósł zdecydowane zwycięstwo akademikom warszawskim w stosunku 4:1 (1:0, 1:1, 2:0).

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce w turnieju zajął AZS — Warszawa, 2) Cracovia, 3) Brandenburger — EV (Berlin) 4) Krynickie Towarzystwo Hokejowe, 5) Czarni (Lwów), 6) Reprezentacja Rumunji.

Unieruchomienie trzech cukrowni

Ajencja P. A. S. dowiaduje się, że w ostatnich dniach zamknięte zostały **trzy cukrownie w woj. lubelskiem.** Dwie z nich są to cukrownie: **Żuczyn i Krasiczyn.**

Przeszło 2000 robotników zostało pozbawionych pracy.

Z głodu i braku pracy

28-letnia Stefanja Kudniewska, służąca (Sto Jerska 32), targnęła się na życie, — W bramie domu przy ul. Lubeckiego 4, gdzie mieści się 5 komis., napiła się jodyny 20-letnia Marja Jużyńska, bez robotna i bezdomna. Desperatkom pomocy udzieliło Pogotowie, pozostawiając na miejscu.

Wczorajsze wypadki

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA.

Przy ul. Leśnej 52, w Marymoncie, na tle przeżywanego kryzysu rozegrała się krwawa tragedja małżeńska. Zygmunt Zapałowicz, zdun, ostatnio bez pracy, był często atakowany przez żonę swą (20-letnią Stanisławę), domagającą się pieniędzy na życie, oraz na lekarstwo dla chorego dziecka. Dziś rano Zapałowiczowa, po sprzeczce z mężem porwała nóż kuchenny, zamierzając poderżnąć sobie gardło. Widząc to mąż, chciał nóż odebrać W czasie szamotania się, desperatka zraniła się w lewą łopatkę. Przerażony małżonek zwrócił się do przechodzącego policjanta, który zaalarmował Pogotowie. Lekarz, po nałożeniu opatrunku i założeniu dwóch klamerek, pozostawił niedoszłą samobójczynię na miejscu.

POŻARY.

Przy ul. Muranowskiej 30 nocy ub. o g. 2 w mieszkaniu Moszka Leora na facjatce 3 piętra zapaliła się belka w przewodzie dymowym, a następnie podłoga. Pogotowie I oddziału straży, po wyrąbaniu części podłóg, belki i podsufitki w mieszkaniu na 2 piętrze, pożar po godzinnej akcji ugasiło.

— Przy ul. Nowomiejskiej 20 zapaliły się sadze. Pogotowie I oddz. straży usunęło niebezpieczeństwo.

KRWAWE ZAJŚCIE W WILANOWIE. 3 OSOBY RANNE.

W lesie pod Wilanowem, nieznani sprawcy napadli na Jana Figlewskiego, siostrę jego Annę i znajomego ich Adama Warzyniaka, których poranili nożami i bagnetami, poczem zbiegli. Rannych w stanie b. ciężkim Pogotowie prywatne przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Dom przeszkodą w ruchu ulicznym

Dom Malinowskiego przy zbiegu ul. Nowego Świata i Chmielnej w dalszym ciągu stanowi jeszcze barjerę w samem centrum miasta, tamując niezmiernie ruch kołowy i pieszy w jednym z najbardziej ruchliwych punktów stolicy. Ponieważ o zburzeniu domu-zawalidrogi przy obecnym kryzysie mieszkaniowym nie może być mowy, jedynem wyjściem z sytuacji byłoby urządzenie tak zw. podsieni, t. j. cofnięcia lokali sklepowych wgłąb podwórza. Sprawa ta wlecze się od szeregu lat, dotąd jednak nie zdołano jej pchnąć na tory realne.

Budka z gazetami

Rada Artystyczna uchwaliła swego czasu wniosek, akceptujący model kiosku do sprzedaży gazet i papierosów. Budka do sprzedaży papierosów, opracowana była na podstawie porozumienia z zainteresowanymi sprzedawcami, jak również z monopolem tytoniowym. Tytułem próby ustawiono jedną taką budkę na Pradze przy ul. Zamoyskiego i Mińskiej. W tych dniach odbędzie się specjalna komisja z udziałem przedstawiciela monopolu tytoniowego, inwalidów, inspekcji handlowej i komisarjatu rządu, która ostatecznie ustali czy budka przedstawiona może być w drodze przymusowej wprowadzona na terenie całej Warszawy.

Napady na pociągi nie ustają

Od dłuższego czasu powtarzają się — jak wiadomo — napady na pociągi węglowe, kursujące po nowej magistrali **Śląsk - Gdynia.**

Onegdaj koło 2-ej w nocy, w pobliżu Kiełpin, do pociągu towarowego wskoczyło trzech ludzi, którzy zaczęli zrzucać węgiel. Eskortujący pociąg posterunkowy **Marjanowski** oddał w ich kierunku kilka strzałów. Wywiązała się obustronna strzelanina, poczem, gdy napastnikom zabrakło naboi, zbiegli.

W wyniku natychmiastowego śledztwa, aresztowano szereg osób, oskarżonych o napady na pociągi i kradzież węgla.

Reklamowy wielbłąd

Dyrekcja Ogrodu Zoologicznego wypuściła na miasto wielbłąda, który ciągnie na grzbiecie reklamę ogrodu. Łagodne to stworzenie doskonale czuje się na asfalcie i zupełnie nie boi się ani samochodów, ani tramwajów. Ciekawem jest, że konie dorożkarskie lękają się wielbłąda i nieufnem okiem spozierają w jego stronę.

Ulica Washingtona w Warszawie

W końcu b. m. odbędzie się posiedzenie komisji do nazw ulicznych przy wydziale technicznym magistratu, na którem zapadnie decyzja co do nazwania jednej z ulic imieniem **Washingtona** z okazji przypadającej w lutym 200-letniej rocznicy urodzin tego wielkiego męża stanu.

Ulicą Wahsingtona ma być nazwane przedłużenie Al. ks. Poniatowskiego od ronda do ul. Grochowskiej. Jest to arterja biegnąca wzdłuż parku Paderewskiego, znana pod nazwą „Czerwonej Drogi", która posiada wielką przyszłość, gdyż przylega do terenu wystawowego.

W Warszawie chleb najdroższy

Podług urzędowych danych, na 1-go stycznia r. b. odnotowano następujące detaliczne ceny chleba 65 proc. żytniego pytlowego za kg.: Warszawa — 50 gr., Drohobycz — 47 gr., Lwów, Kraków i Gdynia — 46 gr., Wilno, Łódź i Katowice — 45 gr., Białystok, Grodno, Nowy Sącz, Żyrardów, Bielsko, Poznań, Bydgoszcz i Toruń — 44 gr.

Co wyświetlają kina

ADRIA PALACE: „Romans z porucznikiem".
ATLANTIC: „Jej ekscelencja miłość".
APOLLO: „Cham".
COLOSSEUM: „Światła wielkiego miasta" z Charlie Chaplinem.
W małej sali: „J. K. M. Douglas I".
CASINO: „Ułani, ułani!..."
CAPITOL: „Straszna noc".
CRISTAL: „Syn szeika" i H. Lloyd.
FORUM: „Pieśniarz gór" i „Płonący step".
FILHARMONJA: „Bal w operze".
HOLLYWOOD: „Czterech z Legji".
HELJOS: „Ponad śnieg".
KOMETA: „Dziesięciu z Pawiaka".
LOTOS: „Za oceanem".
LUX: Grzeszna miłość".
MAJESTIC: „Bezimienni bohaterowie".
MEWA: „Jedynaczka króla nafty" i „Kulisy mody".
MIEJSKI: „Buster na froncie".
PAN: „Straszna noc".
PALACE: „Kongres tańczy".
POPULARNY: „Garbusek".
PRAGA: „Maradu" i rewja.
ROXY: „Trzech djabłów" i rewja.
SPLENDIN: „Złoto".
SOKÓŁ: „Kochanka o północy" i „Zagłada od wschodu".
STYLOWY: „Bezimienni bohaterowie".
ŚWIATOWID: „Trader Horn".
TON: „Madame - Szatan".
TĘCZA: „Obława w Paryżu".
TOMBOLA: „Na ławie hańby" i „Górą kawalerski stan".
URANJA: „Djabeł"
UCIECHA: „X 27" z M. Dietrich.
ZNICZ: „Milczący wróg".

SZCZEGÓŁY PROGRAMÓW W OGŁOSZENIACH.

STAN POGODY

ZACHMURZENIE UMIARKOWANE.

Według danych państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: zachmurzenie umiarkowane, miejscami możliwy drobny opad. Nocą przymrozki, dniem temperatura w pobliżu 0°. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo - zachodnie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Co grają w Teatrach

TEATR „ATENEUM": Dziś o godz. 8 wiecz. „Gołębie serce" z Jaraczem w roli głównej.

„DAMY I HUZARY" W ATENEUM. Na repertuar Teatru „Ateneum" wchodzi dn. 12 b. m. jedna z najświetniejszych komedji Fredry „Damy i Huzary". Widowisko to stanie się niezawodnie rewelacją stolicy, głównie z uwagi na niezwykle ciekawą i oryginalną inscenizację Stef. Jaracza.

„Pooczepiny na Kurpiach" ks. Skierkowskiego będą wystawiane codziennie o godz. 16 od dnia 10-go stycznia począwszy.

TEATR WIELKI nieczynny.

TEATR NARODOWY. Dziś uroczysta premjera nowej sztuki Jerzego Szaniawskiego „Fortepian", zarazem uczczenie 50-lecia pracy aktorskiej Józefa Chmielińskiego. Znakomity artysta odtworzy główną rolę właściciela składu fortepianów Balta. Inne role ważniejsze grają: Marja Dulęba, Wojciech Brydziński, Józef Węgrzyn, Z. Lindorfówna, W Gawlikowski i L. Łuszczewski. Premjera prasowa „Fortepianu" w poniedziałek.

Jutro o godz. 4 pp., po cenach zniżonych, „Baltazar".

TEATR NOWY. Dziś i codziennie sztuka Miłaszewskiego „Drugie imię miłości" w wykonaniu Gorczyńskiej, Samborskiego, Wesołowskiego.

Jutro o godz. 4 pp., po raz ostatni, „Trio" Lenza w opracowaniu Z Kleszczyńskiego z M. Malicką, Sawanem, Mierzejewskim.

TEATR LETNI. Dziś i dni następnych bawić będzie krotochwilą angielską „Omal nie noc poślubna" w wykonaniu Malickiej, Osterwy, Grabowskiego, Gelli, Hnydzińskiego i in.

Jutro o g. 4 pp, po cenach zniżonych, ucieszne „Kłopoty Bourrachona" z Ant. Fertnerem.

W przyszłym tygodniu, na specjalnem przedstawieniu szkolnem, premjera „Wicka i Wacka" Przybylskiego z Hnydzińskim i Kurnakowiczem w rolach tytułowych.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie „Elżbieta królowa Anglji" z Marją Przybyłko-Potocką i Junoszą - Stępowskim.

TEATR MAŁY. Codziennie świeżo wystawiona sztuka amerykańska „Panna młoda z dachu" w reżyserji i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza i Karoliny Lubieńskiej

Jutro dwa przedstawienia: o godz. 4 pp. i 8-ej wieczorem.

TEATR NA CHŁODNEJ. Codziennie „Dr. Julja Szabo" z Romanówną i Maszyńskim.

Jutro 2 przedstawienia: o godz 4.15 i 8.15 wiecz.

BANDA — KABARET KOMIKÓW. Dziś i codziennie nowa wielka rewja „...A Banda się śmieje" z Igo Symem i Mirą Zimińską.

TEATR „NOWOŚCI" gra codziennie pełną humoru operetkę Oskara Straussa „Czar walca".

TEATR WESOŁE OKO. Codziennie wesoła rewja „Rok 1932" z udziałem całego zespołu z Gabrielli, Żelichowską, Olszą, Walterem i Neyami na czele.

TEATR „MORSKIE OKO": Dziś rewja „Tęcza nad Warszawą" z Lodą Halama, Elną Gistedt, Margaret Donaldson, Stanisławem Gruszczyńskim.

TEATR NOWY ANANAS. Dziś i codziennie rewja „Co gwiazdy wróżą" z udziałem całego zespołu oraz baletu Tacjanny Wysockiej.

TEATR MIGNON. Codziennie rewja „Wiwat karnawał" w 2-ch cz. — 16 obrazach.

CYRK: Dziś i dni następnych 2 przedstwienia nowego programu o g. 4.15 i 8.15.

TEATR PRZY UL. KREDYTOWEJ 14. Codziennie o godz. 8 wiecz. przepiękne jasełka Ewy Szelburg-Zarembiny „Lulajże Jezuniu".

RECITAL ALEKSANDRA MICHAŁOWSKIEGO. W nadchodzący wtorek, 12 stycznia w sali Tow. Higienicznego wystąpi z recitalem poświęconym utworom Chopina idealny ich wykonawca prof. Aleksander Michałowski.

RECITAL FORTEPIANOWY W KONSERWATORJUM. Dziś wystąpi w sali Konserwatorjum z własnym recitalem młoda wielce utalentowana pianistka, laureatka Konserwatorjum Warszawskiego, Hanna Dickstein.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty. Dol. Stan Zjedn. 8.90 (kupno 8.88).

Dewizy Gdańsk 173.90; Holandja 357.70; Londyn 30.55 — 30.65; Nowy Jork 8.922; Nowy Jork (kabel) 8.928; Paryż 35.00; Praga 26.42; Szwajcarja 174.25. Włochy 45.55.

Obroty mniejsze, tendencja niejednolita, mocniejsza dla dewizy na Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.9065 — 8.905.

Dziś w Radjo

11,20 — 11,25 Komunikat dla komunikacji lotniczej. 11,45 — 11,55. Przegląd dzisiejszej prasy. 11,58 — 12,05. Sygnał czasu. 12,05 — 12,10. Odczytanie programu 12,10 — 12,45. Poranek szkolny. 12,45 — 13,10. Muzyka z płyt. 13,10 — 13,15. Komunikat P I. M. 13,15 — 13,25. Komunikat gospodarczy. 14,45 — 15,15. Muzyka z płyt. 15,25 — 15,45. „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15,45 — 15,50. Giełda pieniężna oraz komunikat dla żeglugi i rybaków. 15,50 — 16,20. Muzyka z płyt. 16,20 — 16,40. Radjokronika. 16,40 — 17,10. Muzyka z płyt. 17,10 — 17,35. Odczyt p. t. „Akademicy polscy zagranicą". 17,35 — 18,05. Kącik dla młodych talentów muzycznych. 18,05—18,30. Program dla dzieci starszych. 18,30—18,50. Koncert dla młodzieży. 18,50 — 19,15. Rozmaitości. 19,15 — 19,25. Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,25 — 19,30. Odczytanie programu na dzień następny. 19,30 — 19,35. Wiadomości sportowe. 19,35 — 19,45. Muzyka z płyt. 19,45 — 20,00. Prasowy Dziennik Radjowy. 20,00 — 20,15. „Na widnokręgu". 20,15 — 21,55. Muzyka lekka 21,55 — 22,10 Feljeton p. t. „Na „Pułaskim" do Polski". 22,10 — 22,40. Utwory Chopina w wyk p. Z. Rabcewiczowej. 22,40 — 22,45. Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego 22,45 — 22,50. Komunikaty P. I. M. i policyjny. 22,50 — 24,00. Muzyka taneczna z dancingu „Adria".

WILLIAM J. LOCKE. 42)

JAGNIĘ W WILCZEJ SKÓRZE

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

O wiele lepiej jest zatrzymać Tonia przy sobie, aby od początku módz go ćwiczyć, w jaki sposób powinien postępować. Buddy instynktownie rwał się do świeżo odnalezionego towarzystwa tego wiernego małego człowieczka. Nie przyzwyczaił się jeszcze do nieuniknionej samotności człowieka, który przestał być sobą. Z Toniem mógł rozmawiać o wspólnych przeżyciach i niezliczonych swoich przygodach. Pozatem, spoglądał na sytuację również z punktu widzenia Tonia — a mógł się zdobyć na to, dzięki żyłce artystycznej, jaka w nim istniała. Tonio także — po tej nagłej zmianie losu — czułby się bardziej, niż przedtem, samotny. Nie miałby najsłabszego wyobrażenia, w jaki sposób sprostać fantastycznej sytuacji. Byłby nieszczęśliwy. A Bóg tylko wie, kiedy Buddy wróciłby znowu do Paryża, aby uwolnić Tonia od jego mgławicowych obowiązków.

Wobec tego Buddy wymyślił nowe plany. Tonio, zaopatrzony obficie w pieniądze, musi sam sobie dać radę tego wieczoru. Nazajutrz rano niechaj kupi sobie koszule, skarpetki, krawaty i walizki, poczem — wsiadłszy o godzinie czwartej do pociągu na dworcu Północnym — następnego dnia wieczorem znajdzie się na dworcu Victoria. W hotelu Grosvenor będzie zamówiony dla niego pokój.

W chwili, gdy Buddy wchodził do pociągu, Tonio chwycił go za ramię.

— Buddy, nie masz nic przeciwko temu, abym ostrzygł sobie włosy?

Buddy spojrzał na niego z pytaniem w oczach.

— No, bo... widzisz, dobre to było dla mego zawodu. Łatwo szkicować dla gazet... Dobra reklama! Ale dla kelnera, kamerdynera, czy też prywatnego sekretarza — w tym momencie machnął palcem przed twarzą Buddy'ego — to nie jest właściwe. Chciałbym wyglądać odpowiednio. Pozwolisz mi, dobrze?

Oczy jego spoglądały tak wzruszająco błagalnie, że Buddy nie miał serca się śmiać. Zastanawiał się już przedtem, co będzie robił z tą, rzucającą się w oczy, a towarzyszącą mu po całym świecie, białą czupryną Zulusa! Odpowiedział poważnie:

— Może z tego punktu widzenia, będzie to rzeczywiście dobre, drogi staruszku! Ale czy nie pozbawiasz się w ten sposób swojej cechy indywidualnej?

— W mojem nowem życiu dla kogo, prócz ciebie jednego, będę indywidualnością? A ty przecież nie kochasz mnie dla pięknych włosów...

— Nie — roześmiał się Buddy, ściskając go za rękę — kocham cię dla twego pięknego serca!

— A więc obetnę włosy i pozostawię serce bez zmiany?

— Tak właśnie będzie dobrze—wykrzyknął Buddy, wdrapując się do wagonu po wysokich schodkach.

Pociąg ruszył. Buddy rozsiadł się wygodnie i zapalił cygaro. Oto raz jeszcze doznaje wytchnienia od strachu. Niewygodne, niepewne, niebezpieczne życie ma jednak chwile kompensaty. W każdym razie, uratował od przepaści jedno proste i dobre istnienie ludzkie. Jeżeli pieniądzom zawdzięczał cud wskrzeszenia z martwych Tonia, to wszystko jedno, w jaki kryminalny sposób zdobył on te pieniądze! Już sam ten cud usprawiedliwiał każdą zbrodnię.

Myśli jego powędrowały raz jeszcze w przeszłość: do ciężkiego okresu niedostatku, jaki przeżył— i do bezinteresownego oddania małego kuglarza. A ta wyrachowana suka, Julietta! Nawet ona była wówczas uosobieniem serdeczności i dobroci. Gdyby nie Tonio i Julietta — umarłby z pewnością: jeśli nie z powodu zapalenia płuc, to w każdym razie— z głodu.

Przypomniał sobie, jak to pewnego dnia, w czasie jego rekonwalescencji, Tonio wpadł do pokoju, wymachując białą butelką, napełnioną jakimś odrażającym bronzowym płynem.

— Ach Buddy, doktór właśnie ci to zapisał. Pomoże ci... Julietta, przynieś no szklankę...

Nagle, nie dostrzegłszy nawet ruchu ręki przyjaciela, Buddy zdał sobie sprawę, że Tonio nalewa musujący szampan z butelki o szyjce złocistej.

— Na tobie wypróbowałem sztuczkę... Dobre, co?

Tak. Używając Tonia za narzędzie, Bóg złagodził wichry, aby ulżyć sumieniu jagnięcia. Bardzo to pięknie... — pomyślał Buddy.

W dwa dni po powrocie do Londynu, o godzinie pół do dwunastej rano, Buddy znalazł się, wraz z Toniem, na stacji Ringwood w New Forest. Czekało na nich auto z miejscowego garażu. Był to mroczny, posępny, mglisty, grudniowy dzień. Przez całą noc padał deszcz — i nie ulegało wątpliwości, że znowu zacznie padać, zanim noc zapadnie.

— Zdaje mi się — rzekł Buddy w chwili, gdy auto ruszało z miejsca — że bardziej jeszcze, niż kiedykolwiek, nie cierpię tej części kraju.

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.